DZIŚ 12 STRON.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | PONIEDZIAŁEK, 6 LISTOPADA 1933. | CENA 10 GROSZY | Nr 307



JEAN HARLOW, platynowa blondynka, jest obecnie jedną z najpopularniejszych gwiazd filmowych Ameryki.



CAMPBELL, rekordzista świata w automobilizmie, cudem uniknął śmierci podczas wyścigów w Anglji.

MALISZOWIE SKAZANI NA ŚMIERĆ

Malisz skazany za czterokrotną zbrodnię, Maliszowa za trzykrotną

Maliszowa ułaskawiona przez P. Prezydenta

Kraków, 4 listopada

Tak wielkich tłumów, jakie się zebrały dzisiaj od samego rana przed gmachem sądu okręgowego, Kraków jeszcze nie pamięta. Tłumy były daleko większe, aniżeli pamiętnego dnia ogłoszenia wyroku na Gorgonową. Wszystkie przecznice ulicy Grodzkiej były do tego stopnia zapchane publicznością, że posterunkowi policji pieszej i konnej nie mogli sobie dać rady.

Na sali nastrój trwożnego oczekiwania. Maliszów wprowadzają na ich miejsca punktualnie o godz. 9-ej rano. Nie są to już dzisiaj ci sami ludzie, co przed czterema dniami, w chwili rozpoczęcia rozprawy. Wychudli, zczernieli i tylko oczy ich błyszczą niesamowicie. Patrzą się na siebie bez przerwy.

W pewnej chwili podchodzą do nich

obrońcy, rozmawiając najpierw z Maliszem, potem z Maliszową. Oboje dziękują swym adwokatom za znakomitą obronę.

— Nawet z zaświatów, — mówi Malisz — przyślę panom swoją podziękę.

Jest on zrezygnowany i obojętny. Maliszowa jest spokojniejsza od niego. Spodziewa się ona, że sąd jednak zlituje się i obdarzy ich swą łaską.

Zaznaczyć należy, że kat Braun już wczoraj wieczorem przybył do Krakowa i

DZISIAJ Z SAMEGO RANA USTAWIONO NA PODWORCU WIĘZIENNYM SZUBIENICĘ.

Jest to konieczna formalność. Gdyby bowiem zapadł wyrok śmierci, pozostałoby zbyt mało czasu, aby można go było wykonać. O ile zapadnie wyrok inny, wówczas szubienica zostaje rozebrana.

O godz. 9.35 wchodzi na salę sąd.

Przew. — Panie Malisz, proszę tu przyjść. Co pan chce w ostatniem słowie powiedzieć.

Malisz zbliża się, chwilę milczy, i nagle zaczyna płakać, potem mówi przerywanym głosem, wśród ciągłego płaczu:

Ostatnie słowo Malisza

„Trup was prosi, darujcie życie mojej żonie!"

Wysoki sądzie: Pan prokurator powiedział, że jestem mordercą. P. adwokat Aschenbrenner powiedział, że jestem chory i nieszczęśliwy. P. prok. Jankowski powiedział, że jestem psychopatą i aktorem. Tak — to wszystko jest prawda. Aktorem byłem całe życie, gralem we dnie i w nocy. Teraz nie gram przed wami. Uwierzcie mi, że nie gram teraz. To nie jest komedja. Błagam was panowie, o jedno:

DARUJCIE ŻYCIE ŻONIE.

O sobie nie mówię, bo ja nie żyję już dawno. Nie żyję już od czasu, gdy zdałem sobie sprawę z tego, jak zabiłem 6 osób. Sześć osób — zabiłem też moją matkę, zabiłem ją — wtenczas już przestałem żyć. Zabiłem również moją żonę. Teraz róbcie ze mną, co chcecie. Duszy we mnie już niema. Tylko jej darujcie życie. Zrozumcie, że ona nie jest winna. Uwierzcie mi.

TRUP WAS PROSI, DARUJCIE JEJ. Niech ona żyje, niech ona żyje! Spotkałem ją na drodze życia. Gdybym spotkał kogo innego, nie doszłoby do tego. Natrudno! Ona mnie kocha, widzicie, jak mnie kocha. Tak mnie kocha, że kłamie żeby razem ze mną wisieć. Miejcie nad nią litość. Ona mnie tak kocha, że dla mnie potrafi wszystko zrobić. One mnie kocha do szaleństwa. Ona dla mnie wszystkoby zrobiła. Ona dla mnie bez zastanowienia wyskoczyłaby przez okno, gdybym jej kazał, nie pytając poco i na co. Nie dziwcie się więc, że ona winę na siebie przyjmuje. Darujcie jej, miejcie litość nad nią. O nic nie proszę więcej, nic nie chcę więcej.

JA JUŻ NIE ŻYJĘ, JUŻ JESTEM TRUPEM. NIC NIE CHCĘ WIĘCEJ...

Miejcie litość nad moim mężem!"

— woła w ostatniem słowie Maliszowa

Malisz, płacząc, wraca na swoje miejsce. Wstaje Maliszowa i mówi twardym mocnym głosem.

— Głównym winowajcą nie jest mąż, a ja. Nie dlatego, że to ja strzelałam, że ja biłam, że popełniłam szereg rzeczy, o które on jest obwiniony. Ale dlatego, bo ja to wszystko obmyśliłam, ja byłam moralnym bodźcem, który pchnął mego męża do zbrodni.

Ja miałam na niego taki wpływ, że mogłabym mu zabronić myśleć nawet o takich rzeczach. Wiem, że zrobiłam rzecz straszną, że popełniłam rzecz potworną, że człowieka, którego kochałam nad życie, pchnęłam do zbrodni, że zrobiłam z męża zbrodniarza. I dlatego każda kara, jakakolwiek mnie spotka, jest słuszna i sprawiedliwa.

O jedną rzecz tylko proszę:

MIEJCIE LITOŚĆ NAD NIM!

On jest chory — ja jestem zdrowa. Ja w całej pełni odpowiadać mogę za to, co zrobiłam. W takiej samej mierze on nie może odpowiadać. Tylko ja mogę.

ON TYLKO DLA MNIE I PRZEZEMNIE ZOSTAŁ ZBRODNIARZEM.

Na sali w czasie ich przemówień rozlega się początkowo cichy szloch, który wnet przechodzi w głośny płacz. Płacze niemal cała zebrana publiczność.

PŁACZĄ TEŻ OBROŃCY.

Jest to jedyny w dziejach sądownictwa wypadek, że oskarżeni w obliczu śmierci nie błagają o litość dla siebie, tylko jeden prosi dla drugiego. Tak wielka miłość opromienia życie tych nieszczęsnych zbrodniarzy.

Trybunał udaje się na naradę.

Mijają godziny, pełne najwyższego napięcia i wyczekiwania. Wreszcie rozlega się dzwonek. Wszyscy wstają. Trybunał wchodzi na salę i zajmuje swe miejsca.

Wyrok

Przew. — Proszę wstać i wysłuchać wyroku.

I wśród śmiertelnej ciszy padają słowa wiceprezesa Krupińskiego:

„W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, Jan Malisz winien jest, że zabił ś.p. Przebinde

I ZA TO SKAZANY ZOSTAJE NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.

Dalej winien jest, że zabił Michała Suesskinda i za to skazany zostaje powtórnie na karę śmierci przez powieszenie. Winien jest, że pomógł swej żonie w zabójstwie Heleny Suesskindowej i ciężkiem poranieniu Eugenji Suesskindówny—i poraz trzeci skazany zostaje na karę śmierci przez powieszenie. Wreszcie winien jest rabunku i za to skazany zostaje poraz czwarty na karę śmierci przez powieszenie.

Marja Maliszowa winna jest, że zabiła Helenę Suesskindową

I ZOSTAJE SKAZANA NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.

Winna jest, że ciężko poraniła Eugenję Suesskindównę i za to skazana zostaje na karę śmierci przez powieszenie. Winna jest, że obmyśliła plan rabunku i brała w nim udział i zostaje skazana na karę śmierci przez powieszenie.

Zarazem orzeka się karę łączną dla obu oskarżonych karę śmierci przez powieszenie, utratę praw obywatelskich i WYROK BĘDZIE WYKONANY NAJPIERW NA MARJI MALISZOWEJ".

Sąd skazanych od poniesienia kosztów sądowych uwolnił.

Gdy przewodniczący odczytuje wyrok, który ogłasza karę śmierci dla Jana Malisza, oboje skazani stoją nieruchomo, gdy jednak odczytuje karę śmierci dla Marji Maliszowej — oboje spoglądają szybko na siebie i

UŚMIECHAJĄ SIĘ.

Przewodniczący zwraca im uwagę, żeby zachowywali się przyzwoicie.

W motywach wyroku sąd podał, że wziął pod uwagę nędzę oskarżonych, ich wyjątkową sytuację materjalną i wielką miłość, ale nie usprawiedliwia to dokonania rabunku i zbrodni oraz że 3 świeże mogiły nie pozwalają na żadne uczucie litości w stosunku do skazanych.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku wstaje adw. dr. Warenhaupt i prosi sąd o wysłanie prośby o ułaskawienie do Pana Prezydenta Rzplitej. Prośba o łaskę brzmi następująco:

„NAJDOSTOJNIEJSZY PAN PREZYDENT RZPLITEJ MOŚCICKI, WARSZAWA. PODPISANI OBROŃCY PROSZĄ O LITOŚĆ I ŁASKĘ, O DOŻYWOTNIE CHOĆ WIĘZIENIE W MIEJSCE KARY ŚMIERCI DLA JANA MALISZA, PSYCHOPATY, MALARZA I FOTOGRAFA I MARJI MALISZOWEJ WYKOLEJONEJ OD 14 ROKU ŻYCIA, POTRÓJNEJ NIEDOSZŁEJ SAMOBÓJCZYNI, KTÓRZY DO CZYNU ZE SKRUCHĄ SIĘ PRZYZNALI I WYJĄTKOWĄ NĘDZĄ BYLI ZŁAMANI. Maliszowie mieli zamiar kradzieży, a nie mordu. Maliszowa dotąd nie karana, Malisz w więzieniu dożywotniem będzie miał możność swoje talenty artystyczne złożyć na ołtarzu dożywotniej pokuty. Podpisani adw. dr. Warenhaupt i dr. Aschenbrenner.

List do Małżonki P. Prezydenta

Niezależnie od tego Maliszowa wysłała do Małżonki P. Prezydenta list z prośbą o łaskę dla swego męża na wypadek skazania go na śmierć. Do listu dołączyła kilka obrazków Malisza.

Jak się dowiadujemy, Trybunał doraźny odniósł się najprzychylniej do sprawy ułaskawienia obojga i

ZŁOŻYŁ PRZY TELEFONICZNEJ RELACJI DO WARSZAWY ODPOWIEDNIĄ OPINJĘ.

Tragiczne wrażenie sprawiała napół oślepła postać staruszki, która kręciła się wśród tłumu na ul. Senackiej. Zaczepiała ona policjantów i prosiła ich ze łzami w oczach, by ją wpuścili do gmachu:

— Chcę, by mnie słuchano jako świadka — płakała staruszka.

BYŁA TO MATKA MALISZA.

Warszawa, 4 listopada.

(B) O godz. 12.15 zawiadomiono urzędowo ministerstwo sprawiedliwości z sądu krakowskiego drogą telefoniczną o wydaniu przez komplet sądu doraźnego wyroku śmierci na Maliszów. Referat ułaskawień ministerstwa sprawiedliwości otrzymał depeszę obrońców już dzisiaj rano, czyli jeszcze przed wydaniem wyroku śmierci.

Prezydent Rzplitej przebywa od dwuch dni w Spale, a wobec tego przesłanie mu referatu o sprawie wraz z prośbą obrony o ułaskawienie uległa pewnemu opóźnieniu.

Wyrok na Malisza wykonany

PAN PREZYDENT RZPLITEJ SKORZYSTAŁ Z PRAWA ŁASKI W STOSUNKU DO MARJI MALISZOWEJ, ZAMIENIAJĄC JEJ KARĘ NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE. W STOSUNKU DO JANA MALISZA P. PREZYDENT Z PRAWA ŁASKI NIE SKORZYSTAŁ. WYROK ZOSTAŁ WYKONANY DZIŚ W NOCY.

Maliszowie w celach więziennych

Od chwili ogłoszenia wyroku i przekazania prośby o ułaskawienie do Prezydenta Rzplitej, obrońcy skazanych nieprzerwanie dyżurowali przy telefonie w prokuraturze sądu okręgowego, oczekując odpowiedzi z Warszawy.

Wraz z nimi oczekiwał kapelan więzienny. Nieprzebrane tłumy gromadziły się przed gmachem sądowym, pragnąc dowiedzieć się o ostatecznym losie skazanych.

O godz. 4 po poł. nadszedł telefonogram z ministerstwa sprawiedliwości z doniesieniem, że prośba o ułaskawienie Maliszów wraz z całą opinją sądu została odesłana z Warszawy do Spały autem, gdzie przebywa obecnie P. Prezydent.

Znów zaczęły płynąć chwile oczekiwania.

Jak się w tych najstraszliwszych momentach zachowywali Maliszowie?

Jan Malisz po powrocie do celi usiadł na pryczy w zupełnem odrętwieniu i jak skamieniały wpatrywał się w jeden punkt. **Usta drgały mu nerwowo.**

Szeptał on coś do siebie od czasu do czasu ale tak cicho, że dozorcy więzienni nie byli w stanie nic zrozumieć.

Później zaczął się dopytywać o swą żonę, natarczywie błagając, by mu pozwolono zobaczyć się z nią

I SPĘDZIĆ Z NIĄ OSTATNIE CHWILE PRZED ZGONEM.

Gdy mu tłumaczono, że jeszcze nie można spełnić jego życzenia, ponieważ nie nadeszła odpowiedź o jego losie od P. Prezydenta Rzplitej, **Malisz zdawał się tego nie rozumieć. Powtarzał w kółko jedno i to samo.**

Maliszowa po powrocie do celi zaczęła spazmatycznie płakać. Po pewnym czasie uspokoiła się, nawet uśmiechnęła się i wyszeptała:

— DZIĘKI CI BOŻE, ŻE NIE POZOSTANĘ NA ŚWIECIE BEZ MEGO JANKA. BIEDNY JANEK...

Potem umilkła i nie odezwała się już ani słowa.

Roboty publiczne w woj. krakowskiem

Walka z bezrobociem zatacza szerokie kręgi.— Akcja inspektoratu pracy

Kraków, 4 listopada.

Tydzień temu zamieściliśmy w naszem Piśmie specjalny wywiad z Okręgowym Inspektorem Pracy w Krakowie, p. Fr. St. Czarneckim, który udzielił nam cennych informacyj o sposobach zwalczania klęski bezrobocia na terenie miasta i województwa.

Aby jednak obraz obecnych stosunków w tej dziedzinie był pełniejszy, — należy uzupełnić go kilkoma jeszcze szczegółami, dotyczącemi kwestji bezrobocia, sposobów walki z niem i widoków na przyszłość.

W rozmowie z wysłannikiem naszej Redakcji, p. Inspektor Czarnecki podkreślił, że w obecnej chwili **zatrudnione są w Krakowie przy robotach publicznych ogółem 8.043 osoby.** Z liczby tej 3.975 ludzi pobiera płace z kredytów Funduszu Bezrobocia, 2.708 z kredytów ministerstwa Opieki Społecznej i samorządów, a wreszcie 1.360 ludzi z innych kredytów, któremi rozporządza Fundusz Pracy. Roboty publiczne w województwie krakowskim są przeważnie wodne i drogowe, przyczem do tych pierwszych należy również **budowa wielkiej tamy na rzece Sole we wsi Porąbka w pow. żywieckim.**

Jednym ze sposobów racjonalnej walki z bezrobociem jest **ścisłe przestrzeganie ustawowych godzin pracy**, nad czem stale czuwają odpowiednie organa kontrolne. Mimo to jednak **zdarzają się dość często wypadki przekroczenia 8-godzinnego dnia pracy** w mniejszych zakładach przemysłu drzewnego, mineralnego i spożywczego. Drugim czynnikiem zwiększającym bezrobocie jest **zbytnie rozwielmożnienie się pracy nieletnich oraz to, że rękodzieła zatrudniają zbyt dużą ilość uczniów** (terminatorów), dzięki czemu kwalifikowani robotnicy pozostają bez pracy. **I te objawy zwalczane są surowo przez Inspektorat Pracy** który wychodzi ze słusznego założenia, że **tego rodzaju praktyki odbierają chleb robotnikom starszym**, mającym na utrzymaniu liczne nieraz rodziny.

Pisaliśmy już po krótce, że akcją niesienia pomocy bezrobotnym kieruje Wojewódzki Komitet Pomocy Bezrobotnym pod protektoratem p. Wojewody dra Kwaśniewskiego. Komitet, oprócz wsparć pieniężnych, wydaje bezrobotnym pracownikom fizycznym i umysłowym bezpłatne obiady, chleb zarówno w Krakowie, jak i w powiatach, dalej u**dziela pomocy dzieciom szkolnym przez dożywianie, oraz rozdawnictwo odzieży i obuwia. Miesięcznie rozdaje się bezrobotnym 13 wagonów mąki żytniej, a w nadchodzącym okresie zimowym liczba ta dojdzie do 40 wagonów.** W przygotowaniu znajduje się obecnie **zimowa akcja rozdzielenia ziemniaków**, z których pierwsza partja, **w ilości 250 wagonów,** wydana będzie w okresie do 15 listopada br. Równocześnie **przygotowywane jest obecnie rozdawnictwo węgla w ilości 200 wagonów.**

Na terenie Krakowa **współpracują z Komitetem liczne Związki Zawodowe,** po za Krakowem, jednak Związki te okazują mniejsze zainteresowanie się akcją niesienia pomocy bezrobotnym. **Pracownikom umysłowym udziela się pomocy bez względu na ich kierunki polityczne,** nad czem czuwa specjalna Komisja związkowa. **Stołownię natomiast dla pracowników fizycznych prowadzi Komisja, złożona z przedstawicieli Z.Z.Z., albowiem związki opozycyjne uchyliły się od udziału,**

A jakie są widoki poprawy? Na to pytanie odpowiedział nam p. inspektor Czarnecki, że, biorąc podu wagę wszystkie zaobserwowane objawy w życiu gospodarczem, **nastąpiło już wyjście z okresu depresji.** Poprawa jest widoczna choć jeszcze **poważnem zagadnieniem jest przeludnienie wsi, powodujące obciążenie** miast półmiljonowym przyrostem sił roboczych corocznie. I na to jednak znaleziono sposób, polegający na tem, że **dla młodzieży wiejskiej, kończącej naukę szkolną, założono świetlice,** w których pod okiem fachowych instruktorów kształci się młodzież praktycznie w ciągu miesięcy zimowych. Następnie z tej młodzieży, fachowo wyszkolonej, **zorganizowane zostaną ochotnicze drużyny robocze,** które znajdą zatrudnienie przy robotach drogowych, rolnych i t.p.

W ten sposób więc **zmniejszy się przypływ wiejskich sił roboczych do miast,** które i tak nie mogą, dać im zatrudnienia, bo mają swoich bezrobotnych, a przez to przebieg kryzysu uczyni się lżejszym i łatwiejszym do zwalczenia.

A. T.

Ciągnienie 3 proc. Pożyczki Budowlanej

Zł. 250.000 na 672858

Zł. 50.000 na 627807

Po zł. 10.000 n-ry: 856256 273608
63246 877369 432991 9496 750044 137249
525171 634005

Po zł. 1.000 — n-ry: 310619 723869
318929 811621 434179 379128 405407
423399 910092 521149 399500 351371
442467 76062 358604 576539 501023
153300 47859 799166 75965 570379 30706
656663 860780 991349 214300 654117
422179 534610 609758 831510 67153
458273 933263 848129 251010 319238
62839 965503 229721 853481 868037
702444 197258 118185 200911 168704
597473 969251 771508 24906 118634
474029 929419 534500 404680 816589
178880 881398 151078 734618 871695
92827 525133 983132 80299 273253
829578 195740 426866 114021 341581
842037 820207 318725 572089 985340
723708 961280 535170 893850 831118
578609 841316 554550 905037 568189
505022 475059 585516 212949 50441
749468 691087 894178 874841 326800
50257 63452 723708.

DZIENNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotą Głową" — Rynek 15, „Apteka pod Trzema Koronami" — ul. Retoryka 1, „Apteka Czternasta" — ul. Lubicz 7, „Apteka" — ul. Stradom 6, „Apteka im. Królowej Jadwigi" — ul. Karmelicka 9, „Apteka pod Białym Orłem" — Rynek A—B. 45 „Apteka" — ul. Łobzowska 6, „Apteka pod Świętą Kingą" — ul. Grzegórzecka 9, „Apteka pod Złotym Lwem" — ul. Długa 4, „Apteka pod Murzynem" — ul. Krakowska 19.

W Podgórzu — „Apteka pod Hygeą" — ul. Kalwaryjska 27, „Apteka pod Orłem" — Plac Zgody 18.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotą Głową" — Rynek 13, „Apteka pod Trzema Koronami" — ul. Retoryka 1, „Apteka Czternasta" — ul. Lubicz 7, „Apteko" — ul. Stradom 6. „Apteka im. Królowej Jadwigi" — ul. Karmelicka 9.

W Podgórzu — „Apteka pod Hygeą" — ul. Kalwaryjska 27.

ZWIEDZANIE ZABYTKÓW NA KAZIMIERZU.

Dziś w niedzielę 5 bm.: zwiedzanie średniowiecznej świątyni Bożego Ciała, malowniczych gmachów klasztornych i zaułków kazimierskich (54 wycieczka nauk. z cyklu Tow. Mił. Krak. pod kier. d-ra J. Dobrzyckiego).

Zbiórka o **godz. 2.15 na pl. Wolnica pod Ratuszem.**

125-lecie Zw. Pracowników Handlowych

Uroczystości jubileuszowe odbędą się w dniu dzisiejszym

Kraków, 4 listopada.

W dniu dzisiejszym **5 listopada 1933** roku. Polski Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych w Krakowie obchodzi uroczyście **jubileusz 125-lecia swego istnienia.** Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się o godz. 9 rano nabożeństwem **w kościele OO Pijarów,** podczas którego wygłosi kazanie kapelan Pol. Zw. Zaw. Prac. Handl. i Biur., **ks. Naumowicz.**

O godz. 10.45 odbędzie się **uroczysta Akademja** w sali T-wa Ubezpieczeń Wzaj. „Florjanka" przy ul. Basztowej nr. 8 z udziałem przedstawicieli Min. Opieki Społ. władz wojewódzkich, miejskich, oraz gości z Czechosłowacji i delegatów Związków z całej Polski. Na zakończenie o godz. 14 rozegrane zostaną na boisku T. S. Wisła zawody piłkarskie drużyn handlowców.

Polski Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych, w Krakowie powstał z dawnego **Zgromadzenia Subjektów Handlowych, założonego w dn. 1 listopada 1808** r. w celu wspierania podupadłych współbraci.

Przez cały okres swego istnienia **rozwijało Zgromadzenie** ożywioną dzia**łalność wewnętrzną,** sprawując stałą opiekę pieniężną i moralną nad swymi członkami, oraz oddając się z pełnym zapałem szeroko zakreślonej akcji humanitarnej i oświatowej.

Obecnie organizacja ta dysponuje **liczbą ponad 800 członków,** oraz oddziałami w: **Tarnowie. Wadowicach i N. Sączu.** Związek posiada również swych delgatów w Kasie Chorych, krakowskiej Radzie Miejskiej i Sądzie Pracy, oraz deleguje egzaminatorów do K. K. K. **Zarząd główny Związku w roku jubileuszowym funguje w nast. składzie:** prezes — **Jan Pustelnik,** wiceprezesi: **Adam Skotnicki i Franciszek Cieszyński,** sekretarz — A. Wróblewski, zast. sekr. B. Piechowski, skarbnik — J. Kopec, członkowie: J. Kulik, Fr. Kalisz, W. Szafrakski, J. Leśniak, Wł. Nadolnik i Wł. Stankiewicz. Kapelan Ks. Cz. Naumowicz. **Zarząd Sekcji handlowców:** prezes — **Fr. Cieszyński,** wiceprezes — **Wł. Stankiewicz,** sekretarz — E. Gruca, skarbnik — M. Toczek, gospodarz — Z. Jasiński, bibljotekarz — A. Białotówna, administrator Fr. Kalisz, członkowie: J. Kopec i T. Nalborczyk.

A. T.

Przygotowania do wyborów

Kraków, 4 listopada.

Jak już pierwsi w Krakowie donosiliśmy, wojewoda krakowski zarządził wybory do rady miejskiej w Krakowie, które odbędą się w dniu 10 grudnia rb. Czynnikiem kierującym prowadzącym wybory są, według regulaminu, główna komisja wyborcza, oraz komisje okręgowe i obwodowe.

Jak się dowiadujemy, przewodniczącym głównej komisji wyborczej na m. Kraków **mianowany został przez p. wojewodę p. Józef Podobiński,** sędzia sądu apelacyjnego, a zastępcą jego — adwokat i poseł na sejm, dr. Roman Bogdani. Główna komisja wyborcza rozpoczyna już urzędowanie w magistracie, w gmachu Larischa na pierwszem piętrze.

Choroby zakaźne w Krakowie

Kraków, 4 listopada.

Pierwsze dni listopada, odznaczające się typowo jesienną pogodą, i deszcze przyniosły znów silny wprost chorób zakaźnych w Krakowie, a w szczególności szkarlatyny i dyfterytu. Jak się dowiadujemy, w ciągu ostatnich dni zanotowano w miejskim urzędzie dla spraw sanitarnych ogółem 73 wypadki chorób zakaźnych.

Odry zanotowano 26 wypadków, szkarlatyny — 25, dyfteryty — 13, róży i ospy wietrznej — po 3, dur brzuszny — 2 i koklusz — 1.

Węglarz skradł zegarek

Do mieszkania Taubengeld przy ul. Krakowskiej 30 przyszedł jakiś węglarz który przyniósł węgiel zakupiony przez właściciela mieszkania. Po odejściu węglarza stwierdziła synowa Taubenfelda, Fryda, brak złotego zegarka damskiego który leżał na stole. — Za węglarzem wszczęto poszukiwania.

KTO WYLOSOWAŁ POŻYCZKĘ KONWERSYJNĄ M. KRAKOWA?

Losowanie XVII 4 proc. pożyczki konwersyjnej stol. król. m. Krakowa z r. 1925 odbyło się w dniu 3 listopada 1933 r. o godz. 10-tej rano, w sali posiedzeń Magistratu, pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dr. Ignacego Landaua, w obecności radnych miej. dr. Marjana Kannenberga i dr. Jana Kuhna, dyrektora Miejskiej Izby Obrachunkowej — Jana Krzyżanowskiego, pod kontrolą notarjusza dr. Stanisława Steina.

Według planu umorzenia wylosowane zostały: Serji A1 szt. 25 wart. im. po zł. 10.— Nr. 136, 315, 348, 441, 629, 647, 739, 1116, 1220, 1278, 1481, 1502, 1595, 1639, 1849, 1975, 1980, 1996 2016, 2052, 2158, 2258, 2372, 2433, 2806.

Serji A szt. 17 po zł. 40.— Nr. 364, 582, 608, 633, 685, 736, 791, 807, 838, 875, 922, 1027, 1194, 1245, 1267, 1333, 1433.

Serji B1 szt. 16 po zł. 60.— Nr. 114, 145, 209 290, 474, 544, 644, 665, 874, 943, 1037, 1235, 1262, 1440, 1461, 1488.

Serji C1 szt. 12 po zł. 120.— Nr. 52, 133, 316, 374, 375, 473, 697, 716, 1018, 1048, 1124, 1136.

Serji B szt. 9 po zł. 210.— Nr. 114, 151, 301 424, 434, 499, 605, 650, 753.

Serji D1 szt. 5 po zł. 310.— Nr. 7, 116, 167, 262, 297.

Serji C szt. 13 po zł. 420.— Nr. 20, 79, 118 443, 494, 497, 502, 791, 959, 1166, 1304, 1365, 1402.

Serji E1 szt. 5 po zł. 620.— Nr. 102, 118 171 335, 440.

Serji D szt. 3 po zł. 1050.— Nr. 158, 196, 398.

Serji E szt. 3 po zł. 2.100.— Nr. 224, 275, 293

ODCZYT PROF. UZIEMBŁY.

Wystawa afisza francuskiego zostanie przedłużona tylko o jeden dzień, a mianowicie przez poniedziałek 6 bm.

Będzie to ostatnia okazja zobaczenia niezmiernie ciekawych pod względem historycznym i artystycznym eksponatów.

Z ramienia Tow. Miłośników Książki przed zamknięciem wystawy **w poniedziałek o godz. 8-ej wieczorem prof. Henryk Uziembło** wygłosi odczyt o artystycznej i propagandowej stronie afisza francuskiego, ilustrowany na miejscu wystawionemi eksponatami w hali wystawowej przy ul. Rajskiej 12.

MUZYKA KOŚCIELNA.

W kościele św. Agnieszki, ul. Dietla 30 dziś w niedzielę, dnia 5 bm. o godz. 12-ej, podczas Mszy św. orkiestra mistrzowska reprezentacyjna P. K. P. dyrekcji krakowskiej pod batutą p. dyrygenta F. Gemrota wykona szereg utworów religijnych.

PROKURATOR ŻĄDAŁ KARY ŚMIERCI DLA MALISZÓW

(DALSZY CIĄG).

W piątek w godzinach nocnych w procesie Maliszów przemawiali prokurator i obrońcy. Mowa prokuratora dr. Feliksa Lewickiego brzmiała następująco:

— Wysoki Sądzie Doraźny! Przed miesiącem wstrząśnięte zostało nasze miasto wieścią o potwornej, grozę budzącej zbrodni przy ul. Pańskiej. Popełniono tam zbrodnię, która swem okrucieństwem, rozbestwieniem i bezczelnością przeszła wszelkie dotychczasowe przestępstwa. Dla zdobycia pieniędzy zamordowano listonosza Przebindę, zamordowano staruszków Suesskindów i ciężko zraniono ich córkę. —

Ohydę tej zbrodni zwiększa jeszcze fakt, **że uczestniczyła w niej kobieta, że uczynili to ludzie inteligentni.** Tak straszna zbrodnia wywołała żywiołowy odruch całego społeczeństwa, które odczuło ogrom wyrządzonej słabe przez dokonanie tego mordu krzywdy. Niezliczone tłumy publiczności towarzyszące konduktowi pogrzebowemu Przebindy były wyrazem zbiorowego potępienia dla sprawców ohydnego czynu. Pragnieniem wszystkich było, aby jaknajprędzej sprawców wykryto i ukarano. Z niecierpliwością i napięciem oczekiwano tej chwili. Dzięki niezmordowanej i wytężonej pracy policji, a w szczególności krakowskiego wydziału śledczego, zdołano wykryć, ująć sprawców zbrodni i oto dziś odpowiadają oni przed sądem doraźnym.

Kim są ci sprawcy? Parą małżeńską, która przed kilku miesiącami zaledwie zawarła związek małżeński. Już wkrótce po zawarciu tego związku postanowiło ono zbudować swe szczęście rodzinne nie na zdolnej do poświęcenia miłości, ale na zbrodni. On rysownik, fotograf, artysta, aktor — człowiek bogato przez naturę wyposażony w niewątpliwe zdolności i spryt, a więc człowiek, który przy rzetelnej uczciwej pracy powinien był i mógł sobie stworzyć możność bytu. Ale człowiek ten, mimo zdolności i sprytu, nie cieszył się zaufaniem. Bo jak Wysoki Trybunał miał możność stwierdzić, **jest to człowiek nieuczciwy, wielokrotnie karany za fałszerstwo. Jest to aktor i pozer, nietylko w życiu codziennem, ale również tu, na rozprawie.** Jest to jednostka bezwartościowa.

A ona? **Jest to osoba wysoce inteligentna. Pod względem charakteru silna, ale zarazem, jak się przyznaje, pod względem moralnym i etycznym mało wartościowa.** Obie te osoby związane węzłem małżeńskim, zraziły się zbyt szybko swemi staraniami w zdobyciu chleba i postanowiły zdobyć podstawy bytu przez przestępstwo.

W tem miejscu prokurator przechodzi do szczegółowego opisu przygotowania i wykonania planu rabunku, wykazując, że oboje Maliszowie brali udział w napadzie na Przebindę i Suesskindów.

Następnie prokurator opisuje przebieg mordu, twierdząc, je Maliszowie podzielili się rolami i razem mordowali. Dowodzi on, że **Maliszowa musiała strzelić do Suesskindowej, gdyż znaleziono na jej ciele trzy strzały, nie zdradzające, że pochodziły z rąk dobrego strzelca, jakim jest Malisz.** Że Maliszowa oddała również strzały — ciągnie prokurator — świadczy fakt, że **Malisz uczuł do niej odrazę, najpierw w dorożce, a potem w Katowicach, skąd kazał jej wyjechać bodaj na kilka dni, aby tylko na nią nie patrzeć.**

Oni nietylko strzelali, ale jeszcze twardemi narzędziami rozbijali czaszki i dusili, aby tylko uchronić się od aresztowania. Malisz twierdzi, że opamiętał się dopiero z torbą w ręku. Przecież to nie był przypadek. Oni przyszli po tę torbę. A potem na schodach potrafili jeszcze upozorować powód swego zamieszania, wyszukiwali dogodną drogę ucieczki, **czynili sprawunki, zacierali ślady i już w Katowicach kłamali, legitymowali się fałszowanemi przez siebie dokumentami i t. d.**

Zdobyte przez nich przez morderstwo w krwawy sposób pieniądze nie są im wstrętne. Czynią rozmaite wydatki pieniężne, targując się o drobnostkę. **Ona jedzie do Rabki, a on chce jechać do Zakopanego.**

Ale sprawiedliwości musiało się stać zadość. Aresztowano ich. I w tym momencie Malisz wykonuje ruch, który świadczy, że nie zawahałby się w obronie własnej poświęcić jeszcze kilka żyć ludzkich. **Oboje uznani zostali za ludzi umysłowo zdrowych i od powiedzialnych za swe czyny.** Ale nawet gdyby co do Malisza biegli uznali, że ma on zmniejszoną odpowiedzialność, to sąd nie musi się tem kierować, gdyż powinien wziąć pod uwagę tło, na jakiem zbrodnia została popełniona. **Dla stworzenia własnego szczęścia rodzinnego nie zawahali się oni rozbić szczęście dwuch rodzin. Zamordowali Przebindę! Odebrali dziecku ojca i żonie męża i tę zniedołężniała kobietę pozbawili jedynego żywiciela.**

Zdarza się czasem, że można przez opowiadanie o swej nędzy i swem nieszczęściu zatrzeć obraz zbrodniczego czynu. Zapomina się nie o ofierze a widzi się tylko ofiarę losu. Tu jednak **zbrodniarze kierowali się najniższemi pobudkami, które nie pozwalają zapominać o ofiarach.**

Te trzy świeże mogiły nie pozwalają wzbudzić współczucia litości. Sprawca musi ponieść zasłużoną karę najsurowszą. Drogą wyroku zastraszającego państwo musi zapewnić bezpieczeństwo swym obywatelom. Ci pracownicy, listonosze pienieżni, muszą być przeświadczeni, że za nimi stoi ochrona w ciężkiej pracy zawodowej. Wyrok w tej sprawie będzie słuszny i sprawiedliwy, ale zarazem surową odpłatą za czyn oskarżonych. Niech ten wyrok **wytrąci broń z ręki tych, którzy zamyślają podobną zbrodnię.**



„Prosimy o litość i darowanie im życia".

Z kolei zabiera głos

adw. dr. Tomasz Aschenbrenner

— Wysoki Sądzie! Gdy stała się ta straszna zbrodnia, byłem wstrząśnięty do głębi. Tu w spokojnym Krakowie zdarzył się potworny mord. Nie wiedziałem, czy to prawda, czy też okropny sen. Gdy wiadomość okazała się prawdziwa, sam byłem jednym z tych, którzy domagali się surowego odwetu. Nie mogłem zrozumieć, jak mogą na litość zasłużyć ludzie, którzy zabili pracownika państwowego na posterunku, i zabili dwuch staruszków, a zranili czwartą osobę. Byłem, jak inni, bezlitosny dla zbrodniarzy. Ale gdy mi w jakiś czas później przyprowadzono złamanego człowieka, była to Maliszowa, matka oskarżonego, i zacząłem wsłuchiwać się w jej tragiczne słowa, że **syn jej nie jest bandytą, że to wykolejeniec, że to personifikacja najstraszliwszych w życiu człowieka przeżyć — wtedy zrozumiałem, że ludzie ci zasługują na litość.** Gdy zacząłem badać, jak się ci ludzie zachowywali po aresztowaniu, ujrzałem rzecz niezwykłą. Ujrzałem tak niepospolitą, tak niezwykłą miłość, ujrzałem najwyższy stopień tego najszlachetniejszego uczucia ludzkiego, że wówczas inaczej sądzić zacząłem tych, których tak bezlitośnie potępiłem. Przypomniałem sobie wówczas słowa Marka Aureljusza:

„Jestem człowiekiem i nic co ludzkie nie może mi być obojętne".

Na to pokolenie, do którego Malisz należy, trzeba patrzeć innym okiem. To jest pokolenie kalek moralnych. **Ci ludzie nie wiedzą, co to jest ojciec, jest ciepło matczyne, co jest moralność i etyka, co jest dobro i zło.** Panowie przypominacie sobie, że ten chłopiec w szóstym roku życia, kiedy nie chroniono od wszelkiego zła, **widział, jak granaty rozrywały ludzi na strzępy, jak odpadały ręce, głowy i nogi, jak później tych ludzi, te trupy, jak niepotrzebne ścierwa wywożono na wozach.** Tułał się i widział, jak żołdacy gwałcili kobiety i krwawili je.

Panowie sędziowie wiecie, jaką rolę w wychowaniu człowieka odgrywa religja. Jak strasznie biedny jest człowiek, który nie zna wiary i nie rozumie, co to jest Bóg. Czyż to dziecko winne było, że rodzice nie nauczyli je wiary w Boga? Nie mówię, że to rodzice są winni, ale powiem, że dziecko jest niewinne. Nie chodzi o to kto strzelał. Chodzi o to, jak tych wykolejeńców wielkie i piękne opromieniło uczucie.

Panowie Sędziowie! Gdy byłem u Maliszowej w celi i prosiłem ją, aby napisała dla męża kilka słów, wyjęła ołówek i napisała:

„KOCHAM CIEBIE. KOCHAM PONAD ŻYCIE I PONAD ŚMIERĆ".

Na taką głębię i wielkość uczucia nie zdobędzie się zapewne nikt z tych, co na ulicach ryczą „Powiesić". Trzeba się zastanowić nad jedną kwestją. Kto jest Malisz? To jest nietylko kaleka moralny, ale

człowiek chory psychicznie i nerwowo.

Jestem bardzo lojalny i szanuję biegłych lekarzy i wiele rzeczy nauczyłem się od nich w czasie wygłaszania ich orzeczeń na tej sali sądowej. Ale jednej rzeczy nie rozumiem. Już po wydaniu przez nich orzeczenia okazało się, że **matka Malisza była przez jakiś czas umysłowo chora, że siostra jego zmarła w Kobierzynie, że ojciec był chorym neuropatą.** Kiedy się tak straszne rzeczy wyjaśniły, to nie rozumiem i w głowie mi się nie chce pomieścić, jak lekarze mogli powiedzieć: **„My swego sądu o nim nie zmienimy".** Jeśli panów lekarzy nie wzruszył ten fakt, to przecież powinien był wzruszyć trybunał. **Ten człowiek stoi pod szubienicą. Ja wiem, walka o człowieka jest ciężka, bo wydaje się beznadziejna. Może ja tym Maliszom ostatnią pogrzebową wypowiadam mowę, ale mój głos to nie głos obrońcy, to głos człowieka, który wierzy, że nie wszystko co powiedziało się, było wyczerpane w tej sprawie.**

Błagam Panów w interesie ludzkości. Pomyślcie nad tem, że tu powstało straszliwe nieporozumienie. Nie nadstawiajcie ucha tym, którzy domagają się krwi, tym którzy oblegają gmach sądu i pytają, czy kat już przyjechał. Niechaj matki nie potępiają Maliszów, bo ich ten sam los może spotkać. Niech rodzice nie potępiają Maliszów, bo nie wiadomo, czy ich dzieci w przyszłości nie spotka coś podobnego. Przypominam sobie tu świadka Datównę, z jakiem rozrzewnieniem mówiła ona o nędzy Maliszów. — Ona, sama biedny człowiek, pożycza im 100 zł., wiedząc, że tych pieniędzy jej nie oddadzą. Ta Datówna, jest symbolem tych, którzy powiadają, że

chcąc poznać człowieka, trzeba z nim spędzić całe życie.

To był człowiek, który mówi, że życie dał Bóg i tylko Bóg może je odebrać.

I był tu na sali drugi człowiek, ten fotograf z Mikołowa, ta hjena, który opowiada, że **„Malisz jest mordercą, on jest też niedoszłym mordercą mojej żony".** Powiedział to dlatego, ponieważ Malisz siedział na ławie oskarżonych. Chciał dopełnić wielką tragedję człowieka.

Proszę, by Panowie sędziowie skorzystali z dobrodziejstwa naszej ustawy

NIE SKAZUJCIE TYCH LUDZI NA ŚMIERĆ.

Pomyślcie. Gdyby ich ujęto natychmiast gdyby natychmiast sądzono i skazano na śmierć, ale oni od 30 dni czekają na swą śmierć, a każdy dzień ma 24 godziny, a każda godzina ma 60 minut, a każda minuta to straszliwa wieczność. Czy rozumiecie panowie sędziowie, jaka to jest potworna, nieludzka męka. Kto wie, czy nie działamy wbrew ich intencjom, gdy prosimy o życie. Uważam, że

dożywocie jest gorsze, niż śmierć.

Pomyślcie, że tych, co 25 lat jak wolne ptaki bujali po świecie, zamknie się w czterech ścianach i powie się im: „Dla was już się życie skończyło". Ale

myśmy tu przyszli jako ludzie, do ludzi, prosić o życie dla tych ludzi.

Trudno mówić o współczuciu ludzkiem.

Panowie Sędziowie! Proszę sobie uprzytomnić, że ten sam tłum, który krzyczy: „Powiesić ich", który tak zdawało się, był wzruszony śmiercią niewinnych ludzi, że powinien być przejęty ocaleniem ofiary Suesskindówny, ten tłum, który woła o życie ludzkie — **zdobył się równocześnie tylko na to, aby tej biednej, nieszczęśliwej kobiecie, pozostałej bez środków do życia, ofiarować jak ochłap 300 zł.** Tylko tyle zdołano zebrać wśród „współczującego" społeczeństwa krakowskiego. Czy to nie jest ohyda? Czy to nie jest tragizm? Ich nie obcho-

(Dalszy ciąg na str. 5-tej).



Od zł. 190.- nowe syst. „SINGER" pierścieniowe bębenkowe maszyny do szycia i haftu, szyjące wprzód i wstecz z 30-letnią gwarancją. — Dostawa na koszt firmy.—Cenniki ilustrowane bezpłatne.

CENTRALA MASZYN, KRAKÓW, ul. DIETLA 109

Zbyteczny wyjazd zagranicę! Zbyteczne używanie zagranicznych wód mineralnych i soli przeczyszczających. — Lepsze mamy w kraju!

WODA GORZKA MORSZYŃSKA I NATURALNA SÓL MORSZYŃSKA

sa niezastapionym lekiem w schorzeniach żołądka, jelit, wątroby i nadmiernej otyłości. — Do nabycia w aptekach i drogerjach.





CZYTELNIKU „EXPRESSU". Pozwól mi bezinteresownie określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenie i wyszczególnić najważniejsze fakty życia, określić kim jesteś, kim być możesz Poradzić, jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybrać na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych szczęśliwy numer Twego losu do bieżącej Loterji Państwowej i wskazać, gdzie takowy możesz nabyć. Natychmiast napisz mie, rok i miesiąc urodzenia. (Stan rodzinny). Nie przesyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz tylko na koszta pocz. i kancelaryjne załącz 1 zł w znaczkach pocztowych. Na los Nr 122627 wybrany przezemnie padła w 5 klasie 26 loterji wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przezemnie numerów padło mnóstwo wygranych, lecz z braku miejsca podaję tylko niektóre. Cabala Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji 10.000 zł, Kuhn Jan, Łódź, Młynarska 25 — 5.000 zł., Frydhel, Katowice, Wodospady Nr. 3 — 5.000 zł Pozatem wiele osób, którym przypadły większe wygrane, ze względów osobistych postanowiły zachować swoje incognito, co obowiązuje mnie do nieujawniania nazwisk — Przyjęcia osobiste płatne — cały dzień Psychografolog Szyller-Szkolnik, Warszawa, Żórawia 47. Ogłoszenie załączyć.

Hallo PANOWIE I PANIE uważajcie

Potrzebujecie przecież na zimę coś z bielizny i ubrania dla siebie i dzieci? Więc jeżeli zależy Wam żeby za Wasz ciężki grosz mieć faktycznie dobry i wartościowy towar, zwróćcie się tylko do najstarszej w Polsce firmy ekspedyc. (od 1905 r.), która wysyła na listowne zamówienia po ściśle fabrycznej cenie całą niezbędną w każdym domu zimową wyprawę składającą się z

1) 50 metr. dobrego towaru za zł. 30

A mianowicie: sztuczkę 17 metrów dobrego białego płótna na bieliznę, 12 mtr. flaneli na ciepłą bieliznę, 8 mtr. baji na kaftaniki i sukienki, 6 metr. zefiru na koszule dzienne, 7 metr. firanek do okien i 1 krawat jedwabny jako premję

2) na ubranie i suknię za zł. 20

A mianowicie: 3 metr. dobrego wełnianego kortu na trwałe zimowe ubranie męskie, oraz 4 metry ciepłej modnej wełny na dobrą suknię damską.

Paczkę wysyłamy **Pocztą za zaliczką** (przesyłkę płaci kupujący). Nieodpowiedni towar przyjmujemy z powrotem. — Zamówienia adresować: Skład fabryczny M. Bryl, w Łodzi Piotrkowską 58.

Miód

lipcowy tegoroczny pod gwarancją prawdziwie pszczelny najlepszej jakości, wysyłamy ku największemu zadowoleniu, za pobraniem 3 kg. 8 zł., 5 kg. 12 zł., 10 kg. 23.80 zł.,Koleją 20 kg. 47 zł., 30 kg. 69 zł., 60 kg. 133 zł. wraz z blaszankami i opłatą pocztową, względnie kolejową **„Pasieka Podolska" Trembowla Nr. 11/6, Małopolska.**

BROWNING MAGAZYNOWY **6-cio mm.**



wyrzucający sam gilzy po każdym wystrzale do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa, patent Nr. 2295. — Zapewnia bezpieczeństwo osobiste. — Cena wraz z eleganckim futerałem zł. 6.95 (zam. 52.—). Karta na broń nie potrzebna, automat 8-mio strzał. 15.95. 100 szt. naboi met. alarm. 3.65. — Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem, 50 naboi dodajemy tylko do 8-mio strzał — Adres: Przedst. Fabr. Broni „SPÓJNIA", Warszawa, Puławska 73, m. 15 E.

OSTRZE DO GOLENIA **PEN** Z NAJSZLACHETNIEJSZEJ STALI SZWEDZKIEJ

ZWRÓĆ UWAGĘ NA FIRMĘ! — NIE ZAMAWIAJ U POKĄTNYCH HANDLARZY,



którzy obiecują złote góry za grosze, mówią że dodają do zegarka 6-ciu str. lub 750 naboi i to za 7.40, a nie robią tego. — U nas otrzyma każdy darmo str. Brown. U. P. N. 2341 (bez zezwolenia) i 50 naboi oraz (imit.) wiecz. pióro. Kto zamówi listownie zegarek z fr. złota szwajc. syst. „Ankier" z wiecznem szkłem i 5-letnią gwar. za 6.95, lep. gat. zł. 8.95 i 10.—, kryty z trzema kopertami „Ank." na kam. zł. 12.—, 14.—, 16.—, 18.—, 20.— i 25.—. Dewizki 1, 3, 5 na rękę damski lub męski za 9.95, 11.—, 14.—, 20.—. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem. Adresować: Fabr. zeg. **Sz. Skrzydłower, Warszawa I,** skrytka 386, oddz. K.





Używajcie tylko

niedoścignionych ostrzy do golenia

„POLONIA"

wszędzie do nabycia

BEZPŁATNIE

zupełnie dodajemy do każdej paczki 1 duży flakon wody kolońskiej o bardzo miłym zapachu, 1 modną dużą różę (przypinkę) do palta i 1 duży grzebień domowy z najlepszej kości słoniowej, kto zamówi jeden komplet z niżej wymienionych, a więc:

TYLKO ZA ZŁ. 14.50.—

wysyłamy: 4 metry najmodniejszego materjału t. zw. „Panama" na elegancką suknię zimową, 1 pulower dams. o pięknym wyrobie w doskonałym gatunku, 1 koszulę dams. z kolorowego madapolamu z ręcznym jedwabnym „Crepe de Chine" wstawieniem, 1 apaszkę dams. czysto wełnianą w ładne chińskie pasy ostatni krzyk mody, 1 parę reform z dobrego trykotu, 1 parę pończoch wełnianych z jedwabiem w wyborowym gat. i 1 parę rękawiczek dams. wełnianych podwójnych

TYLKO ZA ZŁ. 17.—

wysyłamy: 3 mtr. materjału w najmodniejsze wzory pełnej podwójnej szerokości 140 cm. na eleganckie ubranie męskie, 1 pulower męski z błyskawicznym zamkiem w modnych żakardowych wzorach, 1 koszulę męską z dobrego zimowego trykotu białego, 1 parę kalesonów z puszystego miękkiego białego tryktu zimowego, 1 parę rękawiczek męskich, wełnianych, podwójnych, 1 parę eleganckich skarpetek, 1 szal męski wełniany w ładnych deseniach i 3 chusteczki do nosa, białe z kolorowemi odwód kami.

TYLKO ZA ZŁ. 29.—

wysyłamy: 1 sztuczkę 17 metrów płótna białego szerokości 80 cm. w dobrym gatunku na wszelką bieliznę, 12 mtr. płótna pościelowego w kraty czerwone lub niebieskie albo 12 mtr. flaneli bieliźnianej bielonej szer. 75 cm. 10 mtr. płótna kremowego o bardzo gęstym wyrobie w najlepszym gat. 9 mtr. zefiru w najnowsze prążki na dzienne koszule męskie i 10 mtr. płótna ręcznikowego białego w bardzo dobrym gat. lub 2 prześcieradła białe z kantami. Towary powyższe wysyłamy na listowne zamówienie za zaliczeniem pocztowem Płaci się przy odbiorze towaru na poczcie. **Be ryzyka.** Jeżeli towar się nie podoba, przyjmujemy z powrotem i pieniądze zwracamy. Zamówienia adresować: **„Polski towar" Łódź.** Skrzynka poczt. 208.

P. S. Wobec reklamy nie doliczamy za opakowanie i przesyłkę pocztową.

Na prośbę naszych licznych Sz. P. Klijentów postanowiliśmy przedłużyć wyprzedaż naszych znanych z dobroci kompletów do dnia 15 listopada b. r.

Maszynka do golenia — bezpłatnie.

Celem zareklamowania naszych doskonałych wyrobów wśród najszerszych warstw ludności naszego kraju, firma „A. Nechamkis" postanowiła rozdać zupełnie bezpłatnie 10000 maszynek do golenia wraz z nożykami, pierwszej fabryki wyrobów stalowych w Polsce (gwarancja 5-cio-letnia), tym odbiorcom, którzy do dnia 15 listopada r. b. zamówią jeden z niżej podanych kompletów:

tylko za zł. 15.50 gr.

wysyłamy: 3 mtr. materjału wełnianego „Esperanto" w najmodniejsze wzory, pełnej podwójnej szerokości (140 cm.) na wytworne męskie ubranie jesienne lub zimowe, 1 swetr „pullower" męski w najmodniejsze wzory i desenie żakardowe z błyskawicznym zamkiem syst. ameryk., 1 koszulę trykotową z satynowem wykończeniem, 1 p. kalesonów trykot. w najlepszym gatunku, 1 p. skarpetek mocnych w najmodniejsze desenie, 3 chusteczki do nosa z ładnym kolorowym szlackiem, 1 krawat czysto jedwabny oraz 1 p. doskonałych podwiązek.

tylko za zł. 12.40 gr. wysyłamy

4 mtr. materjału „Flamengo" na elegancką suknię świąteczną we wszystkich kolorach, 1 swetr „pullower" damski w najmodniejsze wzory i desenie żakardowe z błyskawicznym zamkiem syst. ameryk. 1 koszulę trykotową z jedwabistem wykończeniem, 1 p. reform we wszelkich kolorach i rozmiarach, 1 p. pończoch jedwabnych (podać kolor), 1 beret czysto wełniany we wszystkich kolorach, 1 biustonosz batystowe pięknie wykończony oraz 3 chusteczki do nosa batystowe z ażurkiem.

Towar wysyłamy za zaliczeniem pocztowem po otrzymaniu listownego zamówienia. — Płaci się przy odbiorze towaru na poczcie.

Bez żadnego ryzyka.

W razie, gdyby się towar nie podobał, przyjmujemy takowy z powrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy. Zamówienia prosimy adresować:

Firma „A. NECHAMKIS" Łódź, skrzynkapoczt. 178 oddz. I.

Niewiarygodne lecz prawdziwe!!!

Firma nasza, biorąc pod uwagę ciężki kryzys ekonomiczny i ogólny brak gotówki, postanowiła wysłać pełne komplety po cenach dotąd niebywałych, gdyż

TYLKO ZŁ. 15.90

wysyłamy 3 metry materjału wełnianego „Angle" na eleganckie ubranie męskie, 4 mtr. materjału na elegancką suknię damską, 1 koszulę męską trykotową z satynowem wykończeniem, 1 koszulę damską z kolorowego madepolamu strojnie wyhaftowaną, 1 parę dobrych kalesonów L. 1 parę reform na gumie, 1 parę skarpetek zimowych, 1 parę pończoch jedwabnych, 3 chusteczki do nosa, 1 krawat jedwabny. To wszystko razem wysyłamy tylko za zł. 15.90 gr. — Towary wysyłamy za zaliczeniem pocztowem po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na poczcie. Bez ryzyka! W razie, gdyby towar się nie podobał, przyjmujemy takowy z powrotem, a pieniądze wracamy. Zamówienia prosimy adresować:

Skład Fabryczny „Polska Pomoc", Łódź Skrz. pocztowa 549.

UWAGA!!! Dla przekonania o wielkiej wartości powyższego kompletu dołączamy do każdej paczki w przeciągu 8-iu dni wartościową bezpłatną jubileuszową premję.

Palacze tytoniu czytajcie!

Każdy palacz może w sposób łatwy i przyjemny odzwyczaić się od zgubnego wpływu nikotyny w ciągu dwuch dni. — Wszystkie niemal cierpienia i choroby pochodzą z szkodliwego działania nikotyny. Przestając, lub ograniczając się w paleniu zapobiegać można szeregu chorób, które palaczowi zagrażają, jak melancholji, dyspensji, rozstroju nerwowego, niedomagań żołądka, gardła, nerek, pęcherza, wady serca, paraliżu, suchot, bólu głowy, choroby oczu, utraty pamięci, mocy płciowej i t. d.

Każdy znajdzie łatwy i prędki sposób odzwyczajenia się od tego nałogu po przeczytaniu naszej **cennej** broszury, której będzie miał do zawdzięczenia długie zdrowe lata, zadowolenie moralne i fizyczne, poprawę trawienia, spokój nerwów, bystrość myśli itd. Posiadamy mnóstwo listów dziękczynnych i uznań od lekarzy. Pamiętajcie, że zdrowie to skarb nieoceniony. Napiszcie zaraz do nas, a **wyślemy Wam BEZPŁATNIE** tą ciekawą broszurkę o zgubnych skutkach palenia i sposobie najszybszego odzwyczajenia się od tego nałogu.

Adresować: F-ma „LUPKA", Łódź, Skrz. poczt. 405 oddz. 172.

WAŻNE DLA P.P. KUPCÓW!!! Firma „M. Żytnicki", Łódź, wysyła na żądanie bezpłatne cenniki na sezon jesienno-zimowy na wszelkie wyroby pończosznicze po cenach ściśle fabrycznych. Firma „M. Żytnicki". Łódź, Nowomiejska 17, skrz. poczt. 192.

NIE WYMAGA DYJETY **Herbata Przeczyszczająca „PLANTOL"** Mag. A. Bukowskiego



niedoścignione ostrze do golenia, wszędzie do nabycia

GŁ. SKŁAD Kraków, WIŚLNA 6, Drogerja.

PODZIĘKOWANIE.

Pragnę tą drogą wyrazić wdzięczność WPani Marmolowej (Zakład Przyrodo-leczniczy Królewska-Huta Rynek 7) Jej to zawdzięczam powrót do zdrowia mej ukochanej córki. Gdy zwróciłem się o pomoc do WPani Marmolowej, córka moja uważana była za beznadzielnie chorą na otwartą gruźlicę. Dziś czuje się tak dobrze, że śmiało polecić mogę wszystkim cierpiącym tę prawdziwą Dobrodziejkę ludzkości i z głębi serca życzę: Szczęść Jej Boże w pracy nad zdrowiem nieszczęśliwych, którym tyle czyni dobrego.

Aleksander Monasterski, Stanisławów, ulica Wyspiańskiego 16.

CHORZY. Leczę wszelkie choroby, przedewszystkiem chroniczne, cierpienia na raka i weneryczne. Uprasza się przynieść mocz poranny. Leczenie naturalne. **J. SEDLACZEK,** Katowice, ulica Piastowska nr. 3. Godz. przyjęć: od godziny9—12 i 4—6, w niedzielę od godz. 9—11-ej.



BEZSENNOŚĆ

WYNISZCZA ORGANIZM

a powstaje głównie wskutek zaburzeń układu nerwowego. Sztuczne środki nasenne nie działają na dłużej, a wywołują otępienie i zanik wrażliwości nerwów.

Tylko zioła Magistra Wolskiego „Pasiwerosa" zawierają „Kwiat Męki Pańskiej" (Passiflora) i idealnie łagodzą zaburzenia systemu nerwowego (nerwicę, serca, bóle głowy, histerję) oraz sprowadzają krzepiący sen, identyczne ze snem naturalnym. Już po krótkim czasie stosowania cały system nerwowy powraca do stanu normalnego.

ZIOŁA ze znakiem ochronnym **„PASIVEROSA"**

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, drogerjach lub wywtórni.

Magister Wolski, Warszawa, Złota 14. Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

KTO CHCE UZYSKAĆ ZDROWIE, niech napisze, a otrzyma poradę i środki homeopatyczno-ziołowe, dostosowane do wieku i cierpienia. — Uleczalna jest **gruźlica bez śladu.** Choroby weneryczne, syfilis i jego skutki, recydywa wykluczona. Cierpienia żołądka, kiszek, wątroby, nerkowe, nerwowe, sercowe, kobiece, reumatyczne, artretyczne, sklerozę, choroby dziecinne, umysłowe i t. d. Posiadam liczne podziękowania. Zakład przyrodniczy Marmolowej, Królewska Huta, Rynek 7.

RUTYNOWANY buchalter poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe oferty proszę kierować pod adresem: Częstochowa, Skrzynka pocztowa 20. **W. Andrejew.**

NAJTANIEJ I NAJNOWSZE, NAJLEPSZE, książki wypożycza **„BIBJLOTEKA EUROPEJSKA",** Kraków, Grodzka 33. 15

MEBLE **MEBLE**

NADZWYCZAJNA OKAZJA!! OSTATNI MIESIĄC!! Mimo podrożenia materjałów surowych sprzedajemy jeszcze tylko w tym miesiącu po naszych niskich, niebywałych dotąd cenach. — Sypialka dębowa 4 krzesła gratis 595 zł., sypialka mahoniowa luksusowa 10 części 900 zł., sypialka złota brzoza 10 części 1000 zł., sypialka orzech kaukaz, 10 części 1100 zł., Kuchnie eleganckie od 125 zł., Jadalnie od 850 zł., Stoły rozsuwane na 18 osób 60 zł., Leżanki 30 zł., Łóżka polerowane kompl. 75 zł. jedynie w Najtańszem Źródle Mebli **Katowice. UWAGA! tylko Starowiejska 3,** obok kościoła ewangielickiego.

ENERGICZNYM OSOBOM. Zapewniamy dochód do 1000 zł. miesięcznie. Informacyj udziela T-wo Bankowe w Grodnie przy ul. Hoovera Nr. 9. 24

STENOTYPISTKA polsko-niemiecka z długoletnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia do Fuchsa, Łódź, Piotrkowska 50, sub: „Stenotypistka".

FUTRO męskie na oposach w dobrym stanie do sprzedania, Katowice, Plac Dr. Rostka 3, m. 5.

NA RATY po 50.— zł. sprzedam parcelę-lotnisko koło Bielska. Oferty pod „Okazja" Haga, Express Il., Katowice, ul. Piastowska 9.

DARMO 50 NABOI METALOWYCH.



BROWNING MAGAZYNOWY 6-cio mm. wyrzucający gilzy po każdym wystrzale do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa patent nr. 2295. Zapewnia bezpieczeństwo osobiste — cena wraz z eleganckim futerałem zł. 6.95 lep. got. oksydow. 8.45 (zam. 52.—). Karta na broń niepotrzebna, automat 7 strzał. 15.95. 100 szt. naboi metal. alarm zł. 3.65. Wysyłamy za zalicz. poczt. Adres: Przedst fabr. broni „Chronometre", Warszawa, skrz. poczt. 939. Tylko do 7 strz. dod. 50 naboi.

Mowy obrońców w procesie Maliszów

(DOKOŃCZENIE).

dzi, że ktoś nie ma na chleb. Ci, którzy mają, nie rozumieją tych, którzy nie mają. Ci, którzy siedzą w kawiarni i roztrząsają o przyjeździe kata Brauna, oni nie wiedzą, co to jest głód i straszliwa nędza. Oni nie wiedzą, że gdy człowieka ściska w kiszkach, to on nie patrzy na paragrafy i nie ogląda się na kary dożywocia i śmierci.

I jeszcze jedną osobę chcę wspomnieć. Chcę wspomnieć o nieszczęśliwej matce Malisza, która łzami krwawemi opłakuje nieszczęście swych dzieci. Ona mnie tu przysłała i kazała błagać o litość dla nich. Ona, która nie wierzyła i której mąż nie wierzył. Dziś, codzień przyciska do siebie wizerunek Chrystusa i modli się o życie dla syna. Przyszła tu dziś rano do sądu, ale jej nie dopuszczono do gmachu. Zatrzymano ją na rogu i tam na rogu, wśród tłumu ludzi, oczekuje ona i błaga: „Darujcie im życie". — Jeśli ktoś ma odrobinę litości i rozumie, co jest miłość matki dla dziecka, ma powie: „Wieszajcie". W imię tej miłości macierzyńskiej

BŁAGAM WAS O ŻYCIE DLA OSKARŻONYCH.

Na sali podczas przemówienia adw. Aschenbrennera rozlegały się szlochy. Maliszowie płakali bez przerwy. — Po przemówieniu, sąd zarządza przerwę na pół godziny, poczem zabiera głos

adw. dr. Leon Warenhaupt

— Wysoki Trybunale Doraźny! Jestem pod potężnem wrażeniem przemówienia mego kolegi, który zapewnie z niejednych oczu wycisnął łzy. Tak przemawiać może tylko obrońca, do którego wiadomości doszło, że

DO KRAKOWA PRZYBYŁ JUŻ KAT,

i że ten kat znajduje się już w budynku sądu, dokąd przybył po dusze tych ludzi. — Obrona została wstrząśnięta mor dem, jaki miał miejsce przy ul. Pańskiej i proszę nam szczerze wierzyć, że obrońcy zastanawiali się poważnie nad tem, czy mają oni stanąć po stronie oskarżonych. — Jeżeli jednak decyzja zapadła w kierunku pozytywnym, to po długim namyśle, po skonstatowaniu, że w danym wypadku mamy do czynienia nie z bandytami, że mamy do czynienia z ludźmi zasługującymi na względy Wysokiego Sądu.

Śmiem rzucić jedno pytanie: dlaczego oskarżeni mają się znajdować w gorszem położeniu, dlaczego mają odpowiadać przed sądem doraźnym, skoro wielu bandytów, wielu łotrów zawodowych odpowiada przed sądem przysięgłych? Wszyscy na tej sali jesteśmy przekonani, że ten czyn należy jaknajostrzej potępić. Zastanówcie się panowie sędziowie jednak nad tem, czy ci ludzie nie mają odpowiadać przed sądem zwykłym Nie chcemy wyratować tych ludzi z rąk sprawiedliwości, chcemy tylko, aby w tej sprawie zostało wszystko zbadane, co w postępowaniu doraźnem nie jest możliwe. Gdyby poruszono i zbadano te wszystkie sprawy, o których wspominał już mój przedmówca, kto wie, w jaki sposób ułożyłby akt oskarżenia szanowny oskarżyciel publiczny. W każdym dniu postępowania dowodowego, prosiliśmy o przekazanie tej sprawy do postępowania zwykłego i

na to jeszcze nie jest zapóźno.

Postanowiłem stanąć obok tej nieszczęsnej kobiety, spotwarzonej i sponiewieranej, skopanej przez swą najbliższą rodzinę, ponieważ uważam, i proszę mi wierzyć, że mówię z głębi przekonania, że ta kobieta zasłużyła na wszystkie względy. — Mając 15 lat zawarła znajomość z 19-letnim studentem, wyszła za niego zamąż. Nie będę opisywał tu gehenny małżeńskiej tej kobiety, bo musiałbym siedzieć do rana i nie wyczerpałbym wszystkiego. Słyszeliśmy przecież, że kiedy głód do domu jej rodziny zaglądał, to kazano jej wynosić się na zarobek na ulicę. Ta osoba nie zaznała ciepła rodzinnego. A gdy potem wyszła zamąż za studenta szkoły przemysłowej do kogo miała się zwrócić? Czy do jego miłośnika, czy do jego rodziców, którzy postawili sobie za cel, rozbicie tego małżeństwa i dokonali swego. Przypomnijmy sobie, że kiedy Maliszowa szła mostem Dębnickim w lutym, nie mając co ze sobą robić, skoczyła do Wisły i na swe nieszczęście została uratowana.

Przypomnijmy sobie jej tułaczkę po różnych biurach, jej proces separacyjny, który zmienił się w proces o unieważnienie małżeństwa i to wszystko, co ona potem przeszła. Do kogo miała pójść? Czy do tej rodziny, która się jej wyrzekła. Zostało już tylko samobójstwo. — I wtedy na drodze swego życia spotkała swego obecnego męża. Jeżeli nie chcecie panowie znaleźć łaski dla jej ohydnego czynu, to zajrzyjcie w jej serce sponiewierane i podeptane przez wszystkich i nie posyłajcie jej na drugi świat. Artykuł 54 kodeksu karnego powiada, że sąd powinien zwrócić uwagę na te wszystkie przejścia i pobudki, jakie pchnęły oskarżoną do zbrodniczego czynu.

Obrońca opisuje następnie nędzę oskarżonej, jej bezskuteczne starania o pracę.

Panowie jesteście instancją od której niema żadnego odwołania. Możemy i powinniśmy wierzyć oskarżonym, że mówią prawdę. Można wierzyć, że ich nieszczęście stało się silniejsze od nich, a skoro nie widzieli żadnego ratunku, postanowili skończyć z sobą. Malisz powiada, że żona jego nie strzelała. Musimy dojść do przekonania, że było jak on mówi że tłumaczenie jej jest zupełnie zrozumiałe. Maliszowa wprawdzie mówi, że ona strzelała i chce za ten czyn odpokutować.

Maliszowa kocha męża i chce wraz z nim umrzeć.

Jeżeli on odejdzie w zaświaty, ona zostanie sama i popełni samobójstwo. Z całą świadomością będzie chciała podzielić jego los. Czy Malisz, jako kochający mąż mógłby wręczyć żonie rewolwer i kazać by strzelała? To jest wykluczone. Nastąpiło nieumyślne zabójstwo i tylko nieszczęsnym zbiegiem okoliczności ta chaotyczna strzelanina dała tak fatalny wynik. Tu jest cały szereg okoliczności łagodzących i proszę panów o ich uwzględnienie. Proszę abyście panowie postąpili jak sędziowie francuscy, którzy, mimo iż w kodeksie francuskim znajduje się kara śmierci, nikogo na śmierć nie skazują.

Zwracam się do panów o serce dla tych nieszczęsnych oskarżonych i abyście doszli do przekonania, że kara dożywotniego więzienia jest wystarczająca. Za chwilę panowie znajdziecie się w tamtej sali, za chwilę będziecie mieli władzę Boga w swem ręku, będziecie mieli władzę życia i śmierci i ja **proszę was — nie zabierajcie im życia.**

Po przemówieniu dr. Warenhaupta przewodniczący dr. Krupiński odroczył rozpraw

Napady na listonoszów pieniężnych

skłoniły władze do energicznego zajęcia się tą sprawą. — Listonosze będą uzbrojeni. Ubezpieczenie rodzin na wypadek śmierci urzędnika.

Wielki proces krakowski przeciw ko Maliszom o zabójstwo Suesskindów i listonosza Przebindy przypomina — **że napady na listonoszów pieniężnych w Polsce szerzą się w ostatnich czasach znacznie.**

Głośny był w swoim czasie napad dokonany przez kobietę, członkinię OUN, we Lwowie na listonosza w specjalnie wynajętem na ten cel mieszkaniu. Z wyroku sądu doraźnego powieszono w Toruniu także mordercę listonosza. W Poznaniu padł ofiarą napadu listonosz pieniężny i po ostatnim mordzie krakowskim — wczoraj napadnięto na listonosza na Śląsku i zrabowano mu tysiąc złotych.

W ciągu ostatnich dwuch tygodni **napadów takich było kilkanaście.**

Te często powtarzające się wypadki niepokoją głęboko Związek niższych pracowników pocztowych, który w 162 oddziałach jednoczy wszystkich niemal pracowników pocztowych niższych grup.

Dotychczas wprawdzie listonoszom wiejskim, doręczycielom pieniężnym w miastach i ambulansjerom kolejowym nie odmawia się pozwoleń na broń — **ale muszą oni sami kupować broń i złapać za pozwolenie.**

Ale sama broń nie rozwiązuje jeszcze kwestji. Związek wymieniony domaga się, **ażeby wdowa po poległym na służbie listonoszu otrzymywała pełną emeryturę, niezależnie od lat służby zabitego pracownika oraz jednorazową roczną odprawę, tak, jak otrzymują rodziny po poległych policjantach.**

Listonosz na wsi ma do obsłużenia teren w promieniu 40 kilometrów. Spełnia on przytem rolę ruchomego urzędu pocztowego, nietylko wypłaca ale i przyjmuje pieniądze.

Pocztowiec kolejowy eskortuje pocztę sam. Chociaż służba kolejowa jest uzbrojona, chociaż czynione są wszelkie starania, aby uniemożliwić napad, zdarza się jednak, **że po przybyciu do stacji w wagonie pocztowym znajduje się nieżywego ambulansjera.** Dowiadujemy się, że władze pocztowe idą na rękę pracownikom, obiecano im możliwie najszybsze załatwienie tych spraw.

Władze pocztowe rozpatrują szereg sposobów zabezpieczenia pocztyljonów i sprawa ta będzie w najbliższej przyszłości pozytywnie załatwiona.

Napady na pocztyljonów należeć będą do przeszłości.

Znaleziono „skarb" w kominie.

Murarze znaleźli garnek z 60 srebrnemi rublami, bitemi w roku 1841.—Ludność Konstantynowa rozbiera kominy wszystkich domów.

Łódź, 4 listopada.

(gr) W jednym z domów w Konstantynowie podczas naprawy komina odkryli murarze **garnek z monetami z czasów cara Aleksandra I. Wiadomość o znalezieniu „skarbu" w piecu — rozeszła się lotem błyskawicy po Konstantynowie: przed domem przy ul. 11-go Listopada 21 gromadzą się tłumy: każdy chciałby zobaczyć komin, w którym jak w bajce znaleźli murarze cały garnek z monetami;** każdy myśli coby zrobił, **gdyby tak w jego kominie natrafili robotnicy, jeśli nie na garnek, to choćby na kubek pełen monet. A może spróbować i zacząć rozbierać piec?...**

Skarb niestety nie jest znów ani tak wielki, ani tak bardzo cenny, jak owe skarby bajeczne... **Monet jest 60, są to srebrne ruble przeważnie z roku 1841 z napisem: „Aleksander I - Car Wszech rosyjski i Król Polski".**

W pierwszej chwili robotnicy — olśnieni swem odkryciem — **podzielili się czempredzej rublami między sobą.** Ale każdy powiedział swej żonie, o szczęściu jakie go spotkało: po kilku **minutach cały Konstantynów wiedział już o rublach, ale z rubli srebrnych zrobiły się złote, a liczba ich wzrosła w ciągu jednego popołudnia** — podawana z ust do ust Konstantynowianek — stokrotnie.

Wobec tak wielkiego skarbu zajął się całą sprawą posterunek policji.

Przedstawiciele władz byli zdumieni, że tylko tak mało pieniędzy znalazło się na stole w biurze policji. Ale niestety — więcej ich być nie „ciało".

Minjatury

Ciężkie życie pana Kalasantego...

(Monolog dozorcy domowego)

— Stróż bywszy jezdem, a teraz dozorco zwany... Mój Boże, co za czasy teraz nastali!.. Cała kamjenica ze śmietnikiem i dwoma zeramy na moji głowie stoi... Z bele bagatelką zara do mnie giry wyciągajom, jakbym ja był jakie pogotowie, czy co...

— Panie Kalasanty!.,. Wody zbrakło!...

To sobie z brzucha wypompuj, hrabino kominjarska!

— Panie Kalasanty!... W piecu dymi!...

A gdzie ma dymić?!.... W szafie?!

— Panie Kalasanty, z sufitu kapie!

To se pan zatkaj, żeby nie kapało!... I tak cały dzień dokoła Wojtek, aż me wątroba puchnie i oczy na wierzch wyłażą!,.. Już urzendnik niema chyba gorzej ode mnie... A najwięcy żółci mi się rozlewa przy tych meldonkowych kombinacjach... Jak mam meldonek dla likatora zrobić, to wolołbym sie dwa razy upić i noc w renštoku przespać, taki jezdem na te meldonki zawzinty...

Mam na ten przykład jedno zameldowanie zrobić dla służący z pirszego pintra, co się nazywa Andzia Wypštykowska... Biere meldonek fajnie oštemplowany ze wszystkich stron, przyklepuję w książce meldunkowej i idę.,. Przychodzę, a tu już ogon taki, nieprzymierzając, jak za czasów śwabskich, kiedy to po chleb my tak stojali...

Ledwom nogę postawił, a już baba przedemną gębę roztwiera i folguje sobie, że niby jej w odcisk wlazłem... A poco z odciskami na meldonek łazi?!...

Druga znowu do okinka podchodzi i wrzask wielgachny podnosi, że zamiast meldonków insze papierki wzięła i tera łzami się obiewa... A gdzie przed tem ślepja miała?,..

Naraz i na mnie kolej przychodzi, więc sie kłaniam grzecznie i powiadam tak i siak, że nowom służącom mamy z pierwszego pintra, galanta dziewoja, tylko za bardzo pyskata... A on mnie pyta:

Panna?...

Skund ja mogę wiedzieć, kiedy mnie moja baba tak pilnuje, że nijak do żadny kobity dojść nie mogę?...

A on dali pyta:

— Imię ojca?...

Gały na niego wypuszczam i sam sie dziwuje:

— Czy to moja narzycuna, czy jak?.., Niech tam jej ojciec sie nazywa jak chce, mnie to różnicy nie robi...

A on me meldonki odrzuca i powiada:

— Fiut!

Ide więc do domu i także samo do rzondcy powiadam:

— Fiut!

To poszedł rzondca do onej służącej i także samo rzece:

— Fiut!

A że to baba honorna, więc jak jej tak prosto z mostu powiedzia?, w pysk go trzasnęła, bo uważała, że „Fiut" to obraza była jej panieńskiego stanu... No, i co wy na to?

Stop.

Zamiast chininy... ciemne okulary!

Najnowszy sposób leczenia malarji.—Doniosłe odkrycie lekarza rosyjskiego

W moskiewskim instytucie badania gruźlicy, prowadzone są interesujące prace nad wyjaśnieniem działania malarji na organizm ludzki. Naukowy współpracownik instytutu dr. Sobelman, zdołał uzyskać zupełnie nowe rezultaty badań, z których wynika, że zarazki malarji rozwijają się w organiźmie chorego łatwiej pod działaniem promieni słonecznych. Gorączkę wywołują właśnie najbardziej aktywne promienie słońca, spektrafjoletowe i ultrafjoletowe, obficie nagromadzone w otaczającej nas atmosferze.

Zrobiono szereg odpowiednich doświadczeń. **Długotrwale gorączkujących na malarję, ulokowane w zupełnie ciemnych salach i wówczas przebieg choroby łagodniał, a temperatura spadała.** To wyjaśniło „sekret" chininy.

Roztwór chininy pochłania promienie świetlne i w tych właściwościach optycznych, jak stwierdziły doświadczenia, kryje się działanie lekarstwa. Trafiając do organizmu chinina tworzy **właściwy pancerz ochronny, przed działaniem promieni, i przerywając dostęp promieni do organizmu, likwiduje gorączkę.**

Rezultaty praktyczne? Odtąd wiemy, **że chinina nie stanowi monopolowego środka leczenia malarji, bo może być zamieniona i innemi preparatami, posiadającemi te same optyczne właściwości.**

Chinina w leczeniu malarji, odgrywa taką rolę, jak i ciemna sala. Związek między energją promieni i malarją, byłby tem samem ustalony. Ale jak się ochronić przed działalnością i wpływem aktywnym promieni na organizm ludzki? Przecież ubranie, okrywające ciało, stanowi nieprzeniknioną ochronę przed ultrafjoletowemi promieniami.

Zrobiono i w tym kierunku sensacyjne doświadczenia, które wypadły omal, że najciekawiej. Oto dr. Sobelman wykrył, że **promienie słoneczne dostają się w głąb chorego organizmu przez.. oczy.** Chorym polecono włożyć ochronne kolorowe okulary i wtedy okazało się, że **ciemne okulary działają lepiej, niż jakiekolwiek środki lekarskie.**

Okulary uniemożliwiały rozwijanie się malarji, nawet w tych razach, kiedy działanie chininy bywało bezskuteczne. **Promienie przenikają do organizmu, zupełnie, jak przez otwarte okno do mieszkania.** Wystarczy jednak wstawić tylko kolorowe szyby do okien a zabójcza gorączka malaryczna zostanie przerwana.

Kto podjął ćwierć miljona złotych?

Niezwykła afera ubezpieczeniowa

Opinja publiczna została ostatnio poruszona niezwykłą i jedyną w swoim rodzaju sprawą. Do kasy towarzystwa ubezpieczeń „Securitas" przybył pewien młody człowiek, który przedstawił się jako Witold Dietrich, syn tragicznie zmarłej Joanny Dietrich i zażądał wypłacenia mu sumy ubezpieczeniowej 250.000 zł. Kasjer ze zdumieniem oświadczył, że przecież ten sam klijent podjął przed pół godziną wspomnianą sumę. To samo potwierdzili inni urzędnicy towarzystwa, nie wyłączając narzeczonej przybyłego, p. Jadwigi Steckiej.

— **Ja pieniędzy nie podjąłem** — stwierdził kategorycznie Dietrich, ku bezgranicznemu zdumieniu obecnych.

Że interesant mówił prawdę świadczy fakt, że o tej właśnie godzinie, kiedy rzekomo odbierał pieniądze, znajdował się na miejscu katastrofy samochodowej, której nieomal stał się ofiarą. Data protokułu policyjnego, dotyczącego tej katastrofy, zeznania posterunkowego i podpis Dietricha na protokule stanowiły niezbity dowód, że Dietrich w momencie wypłacenia sumy ubezpieczeniowej był daleko od biur „Secoritas".

Bardzo prawdopodobnem okazało się przypuszczenie, że Dietricha „wyręczył" jakiś jego sobowtór, działający z inspiracji jakiejś wyrafinowanej szajki, której dziełem musiała być również „przypadkowa" katastrofa samochodowa.

Ten splot niezwykłych zagadek wyjaśnia Jerzy Aleksander w znakomitej powieści p. t. „Człowiek elektryczny", która drukowana jest w numerze 23-im tygodnika „C. T. P." („Co tydzień powieść").

Powieść ta jest rozchwytywana i tylko jeszcze drobna cześć nakładu pozostała w sprzedaży. N.

Giełda zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 3.768 ton, w tem żyta 1.802 t. Notowano za 100 kg. parytet wagon — Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto jednolite 14.25—14.75, pszenica jednolita 21.50—22, zbierana 20—21, owies jednolity 13.75—14.25, owies zbierany 13—13.75, jęczmień kaszany 14.50—16, groch polny z workiem 22—24, groch Victoria z workiem 26—30, wyka 14—15, peluszka 13—14, rzepak zimowy 39—41, rzepik zimowy 39—40, rzepik letni 39—41, siemię lniane baizs 38—39, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 130—150, koniczyna czerwona o czystości 97 proc. 170—190, biała surowa 80—110, biała o czyst. 97 proc. 110—130, ziemniaki jadalne 3.20—3.50, mak niebieski z workiem 55—65, mąka pszenna gat. I-szy luksusowa 36—42, mąka pszenna gat. I-szy 65 proc. 32—36, mąka pszenna gat. II-gi po luksusowej 28—32, mąka pszenna gat. III-ci poślednia 17.25—25, mąka żytnia pytlowa gat. I-szy 24—25, sitkowa i razowa 18—19, otręby pszenne 9.50—10.50, średnie 9—9.50, żytnie 9—9.50, kuchy lniane 17.75—18.25, rzepakowe 14—14.50, słonecznikowe 18—18.50.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 5 LISTOPADA

czujnie stoi na straży swych interesów.

Niezależny, polegający całkowicie na sobie samym i na swych zdolnościach — toruje sobie drogę w życiu na własną rękę. Pełen godności, zamknięty w sobie nieprzenikniony — nakazuje innym szacunek.

Nierzadko okazuje zdolności literackie. Styl jego pełen jest gryzącego dowcipu i przenikliwości. Posiada również zdolności strategiczne, które umiejętnie stosuje w życiu codziennem.

Przeważnie dąży do celów egoistycznych i bacznie strzeże swych praw. Zazwyczaj tak jest przejęty własnemi interesami, że sąsiedzi nie zaciekawiają go zbytnio i nie interesuje się ich sprawami.

Nie znosi wykrętów — a do celu swego dąży prostolinijnie. Lubi sporty i ćwiczenia na powietrzu, a podróże wodne sprawiają mu przyjemność.

Do czego powinien dążyć?

Aby jego myśli obejmowały horyzonty prawdziwie szerokie. Inaczej jego ostrożność i czujność, jaką przejawia gdy chodzi o drobiazgi życiowe — nie na wiele się przyda.

Może osiągnąć zyski dzięki udanym spekulacjom. Dopiero wówczas poczuje się szczęśliwym, o ile przywiąże się do kogoś głęboko.

A jednak — chociaż przywiązanym jest do żony — życie jego nie obejdzie się bez przykrości domowych.

Wielce się ceni — a w pracy zdolnym jest do dużej wytrwałości.

Przewroty losu nie będą w stanie zaszkodzić mu na stałe, a dzięki potędze wewnętrznej, jaka go ożywia — prędzej czy później osiągnie powodzenie.

Dnia 5 listopada urodzili się:

Franciszek Smolka — wybitny polityk z zeszłego wieku, Hans Sachs — średniowieczny poeta niemiecki, Erazm Rotterdamski — słynny humanista (27. 10. st. st.), E. Hamerik — kompozytor duński; Will Hays — amerykański cenzor filmowy; Nicholas Longworth — polityk amerykański oraz Joan Barry, Joel Mc, Crea, Winifred Shotter, Lien Deyers, Hugh Allen i Rolf v. Göth — gwiazdy ekranu.

Jan Starża Dzierżbicki.

W świetle kinkietów

Herbert Marshall rozpoczął swą karjerę jako kasjer teatralny

(lu) Herbert Marshall jest jednym z najskromniejszych aktorów filmowych, Ojciec Herberta był znanym aktorem teatralnym. Nie życzył sobie jednak, by syn poszedł jego śladami. Herbert został buchalterem, ale po paru miesiącach wydalono go.

Został kasjerem w wędrownej trupie teatralnej. Marzył jednak o scenie. Wystąpił po raz pierwszy w sztuce pod tytułem „Przygody Lady Urszuli". Mimo wielkiej tremy, odegrał ją dobrze i od tego czasu został aktorem.

Przez wiele miesięcy występował na scenie londyńskiej. Piętnaście razy występował na scenie nowojorskiej.

Jego filmy cieszyły się dużem powodzeniem na całem świecie.

Ale Marshalll ma jedno marzenie dotychczas niespełnione. Chciałby ruszyć w podróż dookoła świata. Niestety nie ma na to czasu.

Nowiny filmowe

Matsui, japoński Charlie Chaplin, podpisał kontrakt z wytwórnią „Paramount".

***

Nina Moise jest pierwszą reżyserką filmów dźwiękowych.

***

Lisa Dresser podpisała kontrakt z „Paramountem".

Odtworzy ona rolę przeoryszy w filmie „Kołysanka", pierwszym amerykańskim dźwiękowcu Dorothei Wieck.

***

Nowym filmem Caroli Lombard będzie film pod tytułem „Ścielę swoje łóżko".

Reżyserować będzie Ralph Murary.

MARLENA DIETRICH ODTWORZY ROLĘ KATARZYNY.

Następnym filmem Marleny Dietrich i Józefa Sternberga jest **„Jej legjon kochanków".**

Film ten osnuty jest na tle przygód Katarzyny Wielkiej. Scenarjusz oparty jest na książce Manuela Komroffa pod tym samym tytułem.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 6—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

ZJAZD GOSPODARCZY w KRAKOWIE

rozpoczął się w dniu wczorajszym. — Dziś dalszy ciąg obrad

Kraków, 4 listopada.

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych, zwołany przez grodzką BBWR w Krakowie. Otwarcia dokonał prezes rady, dr. Radzyński, witając licznie zebranych przedstawicieli władz w osobach starosty Pałosza, jako reprezentanta p. wojewody, podpłk. Miodońskiego i podpłk. Wójcickiego jako delegatów gen. Łuczyńskiego, senatora Rolle jako przedstawiciela Prezydenta Miasta i prezesa dyrekcji poczt i telegrafów, inż. Gostwickiego, poczem powałał na sekretarza zjazdu dr. Zaka.

Następnie senator Rolle, witając zebranych imieniem władz miejskich, omówił w krótkich słowach cel zjazdu, podkreślając przytem charakter Krakowa, jako bramy wypadowej dla turystyki.

Z kolei dyr. Rannenberg wygłosił obszerny referat o dotychczasowej i przyszłej pracy gospodarczej p. t. „Realizacja wskazań aktualnej polityki gospodarczej na terenie Krakowa".

Na zakończenie odczytano depesze **hołdownicze, wysłane do Marszałka Piłsudskiego, Prezydenta Rzplitej, oraz depesze powitalne do prezesa Sławka, premjera Jędrzejewicza, prezesa krakowskiej grupy regjonalnej, posłów i senatorów BBWR, dr. Kaplickiego.**

Dziś o godz. 9.30 rano w sali ks. Kuznowicza przy ul. Skarbowej 2 odbędzie się dalszy ciąg i zakończenie zjazdu.

Delegacja rzemieślnicza jedzie do Krakowa

Szewcy krakowscy spodziewają się zamówień

Kraków, 4 listopada.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach wyjedzie do Moskwy specjalna delegacja rzemieślników polskich z próbkami wyrobów przemysłowych, celem nawiązania kontaktu handlowego z Sowietami. Jak nas informowano, rzemiosło krakowskie nie będzie, niestety, reprezentowane w składzie delegacji ze względu na duże koszta podróży, wynoszące około 1000 zł. od osoby.

Natomiast na ręce przewodniczącego delegacji w Warszawie przesłano z Krakowa próbki pewnej ilości obuwia sportowego i narciarskiego, które to wyroby są specjalnością rzemiosła krakowskiego.

Szewcy krakowscy spodziewają się, że w razie dojścia do umowy z Sowietami, otrzymają do wykonania kilkanaście tysięcy par obuwia.

AKADEMJA W ROCZNICE NIEPODLEGŁOŚCI

Staraniem Zarządu Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Krakowie odbędzie się w sobotę, dnia 11 bm. w lokalu Pow. Koła Z. I. W. R. P. w Krakowie przy ul. św. Filipa 25,

uroczysta akademja, celem uczczenia rocznicy odzyskania niepodległości.

W programie: przemówienie posła Pochmarskiego, deklamacje artysty teatru miejskiego, produkcje orkiestry smyczkowej, chóru z gimnazjum i duet (skrzypce i wiolonczela) p. Emila Krchy i prof. Krchowej.

Początek o godz. 3.30 wiecz.

Osobnych zawiadomień do członków nie wysyła się.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. IM. SŁOWACKIEGO o godz. 15.30 „Mazepa" o godz. 20-ej „Igraszki muzyczne"
TEATR DOMU ŻOŁNIERZA — o godz. 15.30 „Małka Szwarcenkopf", o godz. 19.30 „Szalona dziewczyna".

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Córka pułku",
APOLLO: — „Kawalkada".
ATLANTIC: — „Ścigani ludzie".
PROMIEŃ: — „Czemp".
SŁOŃCE: — „Rasputin".
SZTUKA — „Zdobyć cię muszę"
ŚWIT: — „Pod Twoją Obronę".
UCIECHA — „Pieśń nad pieśniami"
MUZEUM: — „Lawina".

Radjoprogram.

KRAKÓW.

9.00 Audycja poranna z Warszawy. 9.55 Program na dzień bieżący. 10.00 Transm. nabożeństwa z katedry poznańskiej. 11.45 Muzyka religijna. 11.57 Sygnał czasu. 12.15 Transmisje z Warszawy. 14.00 Pogadanka dla rolników. 14.15 Transmisje z Warszawy. 14.25 Płyty. 15.00 „Gawędy podhalańskie". 15.20—16.30 Transmisje z Warszawy i Lwowa. 16.30 Płyty. 16.45—19.00 Transmisje z Warszawy. 19.00 Wiadomości bieżące. 19.05 Rozmaitości komunikaty. 19.15 Odczyt. 19.30 Transmisje z Warszawy. 19.45 Program na dzień następny. 19.50—23.30 Transmisje z Warszawy.

KUPON KINOWY

upoważniający każdego Czytelnika do otrzymania biletu na pierwsze miejsce do krakowskich kin „ŚWIT" lub „SŁOŃCE" za minimalną opłatą podatku od widowisk.

Ważny tylko w dniu 5 listopada 1933 r.

Kupon należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego" w Krakowie przy ul. Pijarskiej 4 codziennie od godz. 8—13 i od godz. 16—19, a w niedziele i święta w godzinach od 8 do 11-ej przed poł.

TERMIN WPŁATY II RATY POŻYCZKI NARODOWEJ.

Ponieważ termin zapłaty drugiej raty Pożyczki Narodowej **dobiega końca**, przeto wobec wielkiego znaczenia, jakie terminowa zapłata tej raty ma dla finansów Naszego Państwa **wzywa Lokalny Komitet Pożyczki Narodowej wszystkich subskrybentów,** którzy jeszcze tej raty nie zapłacili, aby uczynili to **bezwzględnie w terminie wyznaczonym t. j.** najdalej do 6-go listopada br.

XXVI PREMJERA OPEROWA „BAL MASKOWY".

W poniedziałek, dnia 6 bm. daje opera krakowska XXVI premjerę, operę Verdi'ego „Bal Maskowy", w opracowaniu muzycznem dyr. Bol. Wallek - Walewskiego, a w reżyserji J. Stępniowskiego.

W partji Amelji, wystąpi gościnnie, primadonna opery warszawskiej p. Franciszka Platówna.

Prawo ciszy nocnej
Nie wolno dzwonić, trąbić, hałasować

Rzym, 4 listopada

Gubernator miasta Rzymu, wprowadził w życie prawo, które przydałoby się wielu miastom na świecie.

Jest to

prawo ciszy nocnej.

Odtąd, począwszy od 11 i pół przed północą, do 6-tej rano, na ulicach Rzymu obowiązuje

absolutna cisza.

Samochody muszą mieć świetlne sygnały zamiast głośnych trąbek, klaksonów, czy syren. Tak samo, tramwajom nocnym **nie wolno dzwonić,** muszą ostrzegać przechodniów rzucaniem długich smug jasnych reflektorów. Będzie to równie skuteczne jako ostrzeżenie, a nie zakłóci ciszy nocnej.

---

17 cięć na sercu
niezwykłe operacja hirurga rosyjskiego

Moskwa, 4 listopada.

Znany chirurg rosyjski, profesor uniwersytetu Terebiński w Moskwie, przed kilku dniami wygłosił w Akademji Nauk w Leningradzie, sprawozdanie o swej wieloletniej pracy z dziedziny techniki operowania serca.

Prof. Terebiński korzysta w swych pracach doświadczalnych z aparatu swego kolegi, prof. Briuchanienko, przedstawiającego „sztuczne serce". Aparat ten włącza się na czas operacji do systemu obiegu krwi i podtrzymuje ten obieg na czas, gdy serce jest wstrzymane przez chirurga.

W sprawozdaniu swem prof. Terebiński szczegółowo opisał 185 operacyj serca u psów. W pewnych wypadkach dokonywał on do 17 cięć na sercu. Przy powtórzeniu tych operacyj, udawało mu się usuwać organiczne wady serca.

Zmianę systemu podatkowego
zapowiada minister skarbu p. Zawadzki.

Warszawa, 4 listopada.

P. min. Zawadzki podkreślił w swem przemówieniu odporność wobec kryzysu. Cały świat dąży do autarkji i coraz bardziej zaznaczają się tendencje kierowania gospodarką zgóry. Równocześnie widzimy zaburzeni awalutowe w różnych krajach.

Polityka rządu wyciągała słusznie wniosek z tych faktów, dążąc **samodzielnemi drogami do uzdrowienia gospodarki naszej, dochodzimy do stabilizacji przez oszczędność, zniżkę cen, kompresję budżetu.** Ostatnio wzrasta spożycie artykułów monopolowych, zahamowany został spadek produkcji polskiej, ruchu kolejowego, handlu zagranicznego.

Sytuacja kredytowa ulega powoli odtajeniu. Dalej p. minister naszkicował rolę naszych banków państwowych i prywatnych oraz omówił dobre wyniki Pożyczki Narodowej, poczem przeszedł do analizy budżetu.

Preliminarz budżetowy podaliśmy już w naszem piśmie przed kilku dniami. Rząd nie obawia się katastrofy zgóry, a raczej prowadzi oszczędną gospodarkę, obcinając wydatki wtedy, gdy zmniejszają się dochody. **P. min. zapowiada zmianę całego systemu podatkowego w Polsce, poczem mówi dosłownie.**

— Mówiąc o wpływach podatkowych, nie mogę pominąć milczeniem drażliwej sprawy zaległości. Rok temu stwierdziłem zresztą nie po raz pierwszy, że **ulgi, przyznane zalegającym, nie są amnestją podatkową, prawem niepłacenia.** Tutaj tak samo, jak i w sprawie długów, **chodzi o danie możności zapłacenia należności, ale nie o jej darowanie. To stanowisko utrzymujemy w całej pełni.**

Opracowane już dokładnie rozporządzenie moje w porozumieniu z panem ministrem spraw wewnętrznych reguluje tę rzecz ostatecznie dla zaległości z przed 1 października 1931 r. przez automatyczne rozłożenie znacznej ich części na lat 10, a przez poważne odpisy i ułatwienia dla pozostałych.

W porozumieniu z ministrem opieki społecznej mogę zakomunikować, że **te same normy będą stosowane do zaległości z tytułu ubezpieczeń społecznych narazie w drodze wewnętrznych zarządzeń społecznych do chwili** ustawowego uregulowania spraw.

Ale przypomnę tu to, co mówiłem rok temu, że ulgi będą stosowane tylko do płatników dobrej woli. Z przykrością muszę stwierdzić, że słowa moje nie zostały należycie **wzięte do serca przez zainteresowanych, zaległości nie uległy zmniejszeniu; względem tych, którzy nie podejmują wszystkich wysiłków w kierunku wywiązania się ze swych obowiązków w stosunku do państwa, zastosujemy bezwzględnie wszystkie rygory, które nam dają ustawy.**

Na zakończenie p. min. Zawadzki podał analizie poszczególne cyfry budżetu.

Prezes Sławek o reformie konstytucji
Plenarne zebranie klubu parlamentarnego B. B.

Warszawa, 4 listopada.

Wczoraj przy licznym udziale posłów i senatorów odbyło się w sejmie **plenarne posiedzenie klubu BBWR.**

Obrady zagaił prezes klubu płk. Sławek. Wygłosił on przemówienie, w którem zapoznał klub pokrótce z wynikami prac nad **nowym ustrojem państwa**, prowadzonemi podczas ferji sejmowych. Ze względu na wagę zagadnienia prezes płk. Sławek zapowiedział zwołanie osobnego posiedzenia klubu, poświęconego wyłącznie rozpatrzeniu projektu nowej konstytucji, zaakceptowanego już w ogólnych zarysach przez prezydjum i grupy konstytucyjne bezpartyjnego bloku.

Prezes płk. Sławek podkreślił, **że głównem zadaniem bloku najbliższej se sji będzie nietylko wypowiedzenie swego zdania i ostateczne ustalenie zasad nowego ustroju państwa, ale także dotarcie do umysłów wszystkich ludzi w Polsce i wyjaśnienie społeczeństwu celu i podstaw, mającej się dokonać reformy konstytucji.**

Omawiając następnie sprawę wyborów samorządowych, prez. płk. Sławek podkreślił, że zasadniczą tendencją naszą w tych wyborach musi być **poszukiwanie właściwych ludzi najbardziej wykwalifikowanych do spełnienia funkcyj, które na nich wkładamy.** Chodzi o to, by przy poszukiwaniu ludzi trzymać się nie zasady przynależności politycznej, nie zasady, że lepszy jest nasz człowiek o mniejszych kwalifikacjach, niż człowiek obojętny o kwalifikacjach wyższych. Zasada szukania ludzi objektywnie lepszych jest tą zasadą, którą winniśmy się kierować w każdej podejmowanej akcji, jeżeli mamy istotnie osiągnąć cel, który nam przyświeca: zbliżenia i powiązania ze sobą wszystkich jednostek naprawdę wartościowych.

W końcu przemówienia prez. płk. Sławek stwierdził dalszą konsolidację bloku bezpartyjnego i coraz lepsze zrozumienie w społeczeństwie jego zadań i metod działania.

Zimowe zapasy zwierząt.
Ludzie często wykradają zwierzętom ich żywność.

Zima zbliża się już szybkim krokiem. Wielu myśli o niej z troską: jak ją przebiedować, czem opalić mieszkanie?

Instynktownie przygotowały się już do niej zwierzęta. **Wiewiórki, szczury wodne, chomiki, myszy polne i leśne a nawet świstaki kończą obecnie ostatni przegląd zapasów, poczynionych na zimę.** Najroztropniej postępują chomiki. Gromadzą one zboże do kilku „śpichlerzy", ponieważ każdy zbiór czy to pszenicy, czy żyta, lub jęczmienia był „zebrany" w innym czasie. **Zapasy chomika dochodzą nieraz do 50 kg.** Wiewiórka musi dobrze pamiętać miejsca swych kilku schowków. Orzechy, ziarna i korzonki składa bowiem w dziuplach, w krzakach i pod korzeniami drzew. Myszy polne najchętniej gromadzą zboże i różne nasiona, natomiast ich siostra leśna orzeszki, jagody jałowcowe, głóg i żołędzie. Wszystko **to mieści się w magazynach podziemnych,** do których wiodą liczne kręte chodniki. Świstaki, których donośny gwizd ostrzegawczy tak często słyszymy w Tatrach, mają skromne wymagania. W ciągu lata ścinają trawę, suszą ją i siano gromadzą w swych kryjówkach.

Mniej przezorne są sarny. Dlatego też **tak często w zimie podchodzą do ludzkich osiedli. Z zapasów zwierząt na zimę często korzystają ludzie.** Oto w północnej Syberji tubylcy, gdy im głód dokuczy, wyszukują schowki chomików, przepełnione korzonkami. Nie zabierają im **jednak wszystkich zapasów,** by nie zginęły z głodu. Podobnie ratują się przed śmiercią głodową w czasie srożącej się zimy niektóre szczepy indyjskie w północnej Ameryce. W Mongolji **tubylcy wykradają w zimie pewnemu gatunkowi świstaków zapasy suchej trawy, którą karmią wygłodzone owce.**

Nędza wśród inteligencji
Inżynier, który ukrywał swój dyplom.— Doktór, który pełnił funkcję dozorcy. — Adwokat, który bierze złotówkę za prowadzenie sprawy..

Pracownikom umysłowym nigdy nie powodziło się zbyt dobrze dlatego, że mają oni z natury rzeczy większe wymagania i przywykli do większego komfortu.

Dziś jednak nędza inteligencji przybrała zastraszające rozmiary na całym świecie... Robotnik, nie wstydzący się żadnej pracy, przywykły do wysiłku fizycznego, łatwiej może znaleźć zarobek, niż cherlawy zazwyczaj inteligent, krzywo patrzący na pracę fizyczną i liczący się z tak zwaną opinją publiczną...

Ale dziś niema już takich, którzyby się czegokolwiek wstydzili. Nigdy bodaj żadne przysłowie nie było tak aktualne jak to dzisiaj:

„Żadna praca nie hańbi"...

Byleby ją tylko znaleźć...

Prasa donosi o niewiarogodnych wprost faktach z tej dziedziny. Ludzie którzy ukończyli uniwersytety i mają dyplomy inżynierów, prawników i lekarzy, starają się o bylejakie zajęcie... Niektórzy nawet ukrywają swe wykształcenie, gdyż w ten sposób łatwiej pozyskać dziś robotę. Oto — jak donoszą pisma — w jednem z większych przedsiębiorstw warszawskich pracował inżynier, który

ukrył swój dyplom,

aby mu nie przeszkadzał w otrzymaniu pracy, poczem zgłosił się na prostego robotnika. Po rocznej pracy został wykwalifikowanym tokarzem.

Dwuch inżynierów dróg i mostów pracowało w charakterze

nadzorców nad robotnikami.

O niezwykłym wprost wypadku opowiadają we Lwowie, gdzie podobno przez pewien czas obowiązki dozorcy pełnił osobnik z dyplomem doktora praw!... Najciekawsze jest to, że związek dozorców nie chciał go przyjąć do swego grona jako „niewykwalifikowanego"... Te same pisma donoszą, że pewien adwokat lwowski występuje w sądzie, biorąc za tę fatygę

złotówkę,

a od chłopców przyjmuje również kury...

Oto skutki kryzysu, dającego się we znaki na całym świecie...

Ten.

12-letni chłopiec—zabójcą
Krwawy finał zabawy w policjanta

Grudziądz, 4 listopada.

(1) **W mieszkaniu urzędnika magistratu p. Kaczmarczyka, zamieszkałego przy ulicy Koszarowej w Grudziądzu, wydarzył się tragiczny wypadek, jakiemu uległ w czasie zabawy uczeń szkolny Lipiński Stefan.**

W godzinach wieczorowych 12-letni Leon Kaczmarczyk, **uczeń** I klasy gimnazjum, w **czasie nieobecności** swego ojca, bawił się **ze swym** kolegą Lipińskim **w pościg policjanta za złodziejem.** W tym celu, **ażeby zabawie nadać pozory prawdziwej walki, uzbroił się we flower ojca, wiszący na ścianie.**

Gdy chłopcy roześmiani gonili się po pokojach, Kaczmarczyk, nie wiedząc, że flower jest nabity, wymierzył do **Lipińskiego i wystrzelił,** przyczem ranił **go śmiertelnie.** Ciężko rannego przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie **nie odzyskawszy przytomności zmarł.**

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

57)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską“ i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki. Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek“ podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpakować go do zakładu obłąkanych.

Chudzik udaje się tam w dobrej wierze i zostaje zatrzymany przez pielęgniarzy, którzy uważają go za warjata

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę“ do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Tymczasem Garbusek dowiedziawszy się o miejscu pobytu Chudzika, przybywa do szpitala i zwalnia go, poczem wraz z Jasiem zabiera go do Wierzbowa, do pałacu hr. Strzygi - Toporskiego.

Adwokat Głowniewski rozmawia w gabinecie ze swą siostrą.

— Dziękuję ci.. Chciałabym jednak przy tej okazji pomówić z tobą wogóle o mojej przyszłości.. Nie mogę przecie żyć ciągle z pożyczek...

Adwokat począł uderzać końcem ołówka o blat stołu. Spojrzał na siostrę.

Dobrze jej było w tym czarnym welonie, nadającym jej bladej twarzy majestatyczną powagę. Choć nie wyglądała nazbyt młodo, mimo to ślady dawnej urody nie zatarły się jeszcze.

— Wiem co masz na myśli.. — przerwała tok rozmyślań Głowniewskiego, który obserwował ją, jakgdyby widział siostrę poraz pierwszy. — Chcesz mi pewnie powiedzieć, że nie wyglądam jeszcze najgorzej, by powtórnie wyjść zamąż..

Adwokat nie oponował.

— Wierzaj mi — ciągnęła dalej — że ta sprawa jest mi teraz tak obojętna, że nawet myśleć o tem nie mogę.. Wszyscy odsunęli się ode mnie od chwili śmierci Zenona..

Nagle — jakgdyby jej się coś przypomniało — dorzuciła:

— Oprócz jednego człowieka, który wykazuje ostatnio wielkie zainteresowanie moją osobą..

— Któż to taki?..

— Baron Ordyn..

Głowniewski aż podskoczył.

— Czemu cię to tak speszyło? — zdziwiła się Grudzieńska.

— Nie.. Bynajmniej.. Zdawało ci się.. A na czem polega jego zainteresowanie?

— Dzwonił do mnie kilkakrotnie..

Głowniewski zagryzł wargi. Przypomniała mu się rozmowa, jaką prowadził niedawno późną nocą w tym samym gabinecie z baronem Ordynem.. Było to owego wieczoru, gdy spotkał barona w „Palace“.. Baron tańczył wtedy z księżniczką.. Potem po północy zbliżył się do niego.. Razem wyszli.. W garderobie przy wkładaniu palta wypadło coś baronowi z kieszeni.. Był to notesik.. Na okładce widniały złocone litery: „Hr. Kazimierz Burski“..

Potem w tym oto gabinecie rozwiązała się na ten temat wielce drażliwa rozmowa.. Ordyn przyznał się otwarcie do tego, że wykradł ów notes z biurka Grudzieńskiego.. A na pytanie w jakim celu to uczynił odparł tajemniczo:

— Notes hrabiego Burskiego był mi potrzebny do wyświetlenia zagadki czterech walizek i znalezionego w nich trupa..

Więcej baron Ordyn nie chciał powiedzieć.. Dodał tylko, że bliższych szczegółów udzieli w tej sprawie przy okazji...

Wszystko to przypomniało się Głowniewskiemu właśnie teraz, gdy siostra jego wspomniała o baronie... Postać barona Ordyna wydawała się Głowniewskiemu mocno podejrzana...

Czy naprawdę baronowi zależało na wyświetleniu tajemnicy czterech walizek, czy też chodziło mu raczej o coś wręcz przeciwnego, a mianowicie — o większe jeszcze zagmatwanie tej zagadki i zatarcie śladów zbrodni?.. Czy kradzież notesu miała na celu wykrycie mordercy hrabiego Burskiego, czy umożliwienie mu dalszego pobytu w ukryciu?...

Myśli te absorbowały w tej chwili adwokata, który zapomniał zupełnie o tem, że nie jest sam w pokoju.

— Któż to jest właściwie ów baron Ordyn?... — zapytała nagle pani Jadwiga, zdziwiona tak długiem rozmyślaniem brata. — Znałam go tylko o tyle, że odwiedzał Zenona... Nie wiem nic bliższego o jego przeszłości... Podobno wiele podróżował... Ale któż to jest właściwie?...

— Nie mogę odpowiedzieć na to pytanie... — odparł Głowniewski. — I ja go znam bardzo słabo... W każdym razie musi to być dziwny typ...

— O ile sobie przypominam — ciągnęła dalej pani Jadwiga — był u nas ostatnim razem owego wieczoru, gdy z biurka Zenona zginął notes hrabiego Burskiego...

— Tak... — potwierdził adwokat, spuszczając głowę.

Nagle podniósł wzrok na siostrę. Przyglądał się jej długo w milczeniu.

— Tego wieczoru wydarzył się u ciebie inny wypadek...— rzekł po chwili.

— U mnie? — zdziwiła się — Jaki?

— Czy przypominasz sobie rozmowę, jaką przeprowadziłem z tobą tego wieczoru na uboczu?...

— Nie przypominam sobie zupełnie...

— A więc ja ci przypomnę... Zwróciłem ci tego wieczoru na osobności uwagę, że od pewnego czasu wydajesz mi się bardzo zmieniona... Podejrzewałem cię, że masz jakieś zmartwienie... Prosiłem cię o zdradzenie mi tej tajemnicy, która cię tak bardzo gnębi... Odpowiedziałaś mi na to: „Wybacz mi, Ryszardzie, ale dziś nie mogę ci powiedzieć... Może wkrótce nadejdzie dzień, gdy będę mogła zwierzyć się przed tobą szczerze i otwarcie“... Przypominasz sobie tę naszą rozmowę?...

Pani Jadwiga spuściła głowę.

— Tak... Pamiętam... — odparła, blednąc jeszcze bardziej.

— Więc... czy dziś możesz mi wyznać prawdę?...

— Nie... Jeszcze nie...

W tej chwili rozległo się pukanie do drzwi i na progu stanęła pokojówka.

— Do pana mecenasa przyszedł pan Józef Chudzik... — oznajmiła.

Głowniewski powstał z fotela.

— Przepraszam cię, Jadziu, na chwileczkę... Muszę z tym panem pomówić...

I zwracając się do pokojówki, zapytał:

— Gdzie ten pan jest?...

— Czeka w saloniku... — odparła pokojówka.

Głowniewski przywitał się z nim czule. Zdawało mu się, że Chudzik ma bardzo wystraszoną twarz.

— Co pan porabia?... Gdzie pan był? Jakże się pan miewa?...

Chudzik odpowiadał na te pytania zdawkowemi zdaniami.

Rozmowa nie kleiła się. Głowniewski chciał się koniecznie dowiedzieć czegoś nowego o tajemniczym Garbusku, a Chudzika paliła ciekawość, dlaczego inna służąca otworzyła mu drzwi...

— A cóż porabia nasz przyjaciel Garbusek? — zagadnął znienacka mecenas.

Chudzik przypomniał sobie, że Garbusek nakazał mu całkowite milczenie w tych wypadkach, więc też odparł:

— Nie widuję go już zupełnie... Nie wiem co się z nim stało...

Chudzikowi zdawało się, że adwokat odetchnął z ulgą.

— Stefcia opowiadała mi, że znowu spotkała pana jakaś przygoda...

— Stefcia... — powtórzył Chudzik — Właśnie... Gdzie ona jest?...

— Jakto?... To pan nie wie, że wyjechała do siostry?...

— Do jakiej siostry?... Ona żadnej siostry nie ma...

Głowniewski wzruszył ramionami:

— Nie wiem... Tak mi mówiła... Wyjechała...

— Zabrała rzeczy?...

— A jakże... Wszystko... Mówiła, że już nie wróci, bo siostra wzywa ją do siebie... Była ostatnio bardzo czegoś zmartwiona...

Chudzik westchnął... Wiedział, że to był wykręt z jej strony... Poprostu odeszła... bo nie mogła dłużej pozostawać na tem miejscu...

— Przypuszczałem, że powiadomiła pana o tem...

— Nie... — odparł Chudzik. — Ale ja ją odnajdę...

Chudzik uczynił ruch, jakgdyby zamierzał opuścić salonik.

— Może potrzebna panu moja pomoc? — zapytał mecenas.

— Nie... Dziękuję... Bardzo dziękuję...

Pożegnali się. Głowniewski, zacierając ręce, wrócił do gabinetu, gdzie czekała nań siostra, a Chudzik skierował się ku wyjściu...

W kuchni zatrzymał się... Nowa służąca zajęta była przy kuchni...

— Przepraszam... — zagadnął nieśmiało. — Czy pani nic nie wie o Stefci?

— O kim?...

— O Stefci... Tej, co tu przedtem służyła...

Służąca wzruszyła obojętnie ramionami.

— Nic nie wiem, proszę pana o żadnej Stefci... — odparła.

Rozdział czterdziesty dziewiąty

Żółtolicy handlarz śmiercią

Zawidzki zdarł rąbek brudnej, białej koperty i czytał szybko:

— „Jaśnie Wielmożny Panie Hrabiczu!... Stosownie do danego przyrzeczenia w dalszym ciągu sumiennie donoszę co też nowego słychać w naszym pałacu wierzbowskim. A nowości jest cała masa. Najważniejsza z nich to chyba ta, że ów Chudzik, o którym już raz Jaśnie Wielmożnemu Panu Hrabiczowi pisałem, był w naszym pałacu...

Zawidzki urwał w tem miejscu i zbladł. Spojrzał na Janę, która siedziała spokojnie przed lustrem, kończąc swą toaletę. Choć nie odczytywał tego listu głośno, mimo to z jego ruchów i mimiki łatwo można było rozpoznać, że treść tej kartki mocno go wzburzyła.

Ale księżniczka nie przywiązywała do tego żadnej wagi... Udawała, że wogóle nie wie co się dzieje obok niej...

Zawidzki zerknął w jej stronę i czytał dalej oczyma:

— ... był w naszym pałacu.

A było to tak. Przedwczoraj w godzinach przedwieczornych coś mnie tknęło, że jakieś konszachty dzieją się w pałacu. Jako że Jaśnie Wielmożny Pan Hrabicz nakazał mi na wszystko mieć baczenie, więc zacząłem rozglądać się uważnie, żeby trafić w sedno... Tak mi się jakoś przywidziało, że cała tajemnica mieści się w pokoju Jaśnie Wielmożnego Starszego Pana Hrabiego, więc tam ostrożnie ide na zwiady...

Wieczór już był galanty, a to akurat dobrze było na moje podpatrywanie. Przeszedłem przez salon i podkradłem się pod same drzwi pokoju Jaśnie Wielmożnego Starszego Pana Hrabiego... Aż tu słyszę jakieś głośne rozmowy... Starszy Pan Hrabia mówił do kogoś bardzo rozrzewnionym głosem... Dużo z tego wszystkiego rozsłyszeć nie mogłem, bo drzwi są przecie grube, ale jedno, ostatnie zdanie wryło mi się w pamięć... Starszy Pan Hrabia mówił wyraźnie do kogoś w te słowa: — „Możesz tysiąc razy nazywać się Chudzik, a jednak zawsze powiem, że jesteś moim synem!“...

Zawidzki znowu zacisnął pięści i czytał dalej:

— „Widać z tego, że ów Chudzik był w pałacu i, że to właśnie do niego mówił Starszy Pan Hrabia. Chciałem jeszcze co usłyszeć na różne sposoby, ale, przysuwając się za blisko, stuknąłem butem o framugę... Ktoś pewnie stuk ten posłyszał i wybiegł za mną... Uciekałem co sił, bo Starszy Pan Hrabia powiesiłby mnie chyba na gałęzi, gdyby mnie jeszcze przyłapał pode drzwiami... Widzi z tego Jaśnie Wielmożny Pan Hrabicz, jak bardzo ciężką mam do spełnienia misję, przeto ośmielam się prosić jeszcze raz o przysłanie trochę gotówki, bo jestem w bardzo wielkiej potrzebie.

Pokorny sługa pana hrabicza
Piotr.“

(Dalszy ciąg jutro).

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

...A tymczasem Rita we Lwowie

Lata 1924, 25 i 26...

Erwin porzucił wszystko, co z takim trudem zdobył w Nowym Jorku i wyjechał. Nie mógł sobie miejsca znaleźć, nie mógł pracować; zresztą dla kogo miał teraz pracować, **jeśli o żonie dowiedział się rzeczy tak potwornych i jeśli jej list, zamiast go uspokoić — wsączył w jego duszę tylko nowy zasób jadu i goryczy.** Rita nie prosiła go o wyrozumiałość, ani słowem nie zaprzeczała strasznym pogłoskom, tylko dawała upust swemu bez granicznemu oburzeniu za to, że Erwin uwierzył w te hańbiące ją doniesienia...

Czas płynął. Już po kilku miesiącach Erwin ochłonął i uspokoił się. Miał dla samego siebie jakby rodzaj współczucia i tkliwości. Jak strasznie obszedł się z nim los... **Kobieta, dla której pracował i dla której żył — zawiodła jego zaufanie I cóż dla niego jest teraz warte życie?...**

Ale nawet to mało warte życie, wymagało swego. Wymagało od Erwina pracy, energii i siły woli w ciężkiej walce o byt, jaką zwłaszcza w Ameryce stacza każdy.

Erwin zamieszkał w **Chicago.** Znów zabrał się do pracy. Był już teraz wykwalifikowanym pracownikiem biurowym, dobrze znającym wymagania amerykańskie. Żył skromnie. Miał okresy, że był wręcz skąpy. Po kilku miesiącach, miał już odłożoną nową sumkę. — I wtedy stanęła na jego drodze kobieta.

Wierzył, że tym razem znajdzie wreszcie szczęście, które wymknęło mu się z ręki, jak spłoszony ptak... Związał swe życie z niewiastą, nielękającą się amerykańskich przesądów. Po rocznym pożyciu, urodził się drugi syn Erwina. Równocześnie, idąc za radą swej przyjaciółki i matki swego dziecka — Erwin nabył małą farmę pod Chicago. Stał się już napół amerykaninem.

Rita
nie rezygnuje z Erwina

Rita tymczasem **nie rezygnuje z odnalezienia męża.** Nie chce jej się wierzyć, by mąż tak szybko z niej zrezygnował, by nie próbował z nią nawiązać kontaktu, nie bacząc na ostry ton jej pierwszego listu.

Rita czyni wręcz bohaterskie wysiłki, by odszukać męża. Pisze do konsulatu generalnego Rzplitej w Nowym Jorku, zwraca się do konsulatów okręgowych w najrozmaitszych stanach amerykańskich. Ale Erwin — który w pierwszej chwili naumyślnie chciał się odgrodzić od żony, bo chciał o niej zapomnieć — teraz nie myślał o tem, by swój adres uczynić jawnym... I poszukiwania są daremne.

Znany nam jest list Rity — jeden z pierwszych z tych, które nie doszły Erwina. List ten został wysłany już w tym okresie, gdy Rita — przekonawszy się ostatecznie, że jej pobyt w domu teścia jest niemożliwy — wyprowadziła się i zamieszkała kątem u pp. Adamowiczów. Poszukiwała pracy, **była prawie w nędzy — widmo głodu przybierało dla niej kształty coraz wyraźniejsze...**

Pewien **bogaty bankier lwowski,** ujęty wspaniałą podówczas urodą dwudziestotrzyletniej Rity — proponuje jej, by została jego przyjaciółką.

Jakto? A mąż?... A jej Erwin, za którym ciągle tęskni i którego kocha głęboko?... Cóż z tego, że ostatnio nic nie pisze?... Chyba jest zdrów i prędzej, czy później, wezwie ją do siebie...

Rita z oburzeniem **odrzuca propozycję bankiera...**

„Ty zabrałeś moje serce. Ty zabrałeś spokój mej duszy. Przez Ciebie nie mogę żyć, ani umrzeć, ani za leźć wyjścia na inną drogę. Co mi po wszystkiem, jakbym Ciebie miała stracić. Ach, niczego nie chcę, niczego nie pragnę, tylko przyjeżdżaj! — Przy Tobie będę miała więcej siły i trwałości do zniesienia tego wszystkiego".

Tak brzmi jeden z ustępów listu z tego tragicznego cyklu, które go nie doszły

Romans z Zarembą

Potem Rita Gorgonowa **tułała się po Lwowie.** Mieszkała to tu, to tam. Miała dorywcze zajęcia. Wreszcie uzyskała posadę kasjerki w lwowskiej filji firmy Fuchs z Warszawy, prowadzonej przez p. Appla. I tam poznała Zarembę.

Powoli Rita nabrała przekonania, że jej mąż nie żyje. Przecież odezwałby się gdyby żył. Przecież któryś z konsulatów polskich wiedziałby o nim cośkolwiek.

I Rita została „żoną" Zaremby. — Czy nie miała prawa uważać się za jego żonę, skoro jej poprzysiągł przed wielkim ołtarzem w kościele Marjackim w Krakowie, że weźmie z nią ślub, gdy uzyska rozwód z swą chorą umysłowo żoną?...

W roku 1927, **Erwin przypomniał sobie o żonie. Przebaczył jej wszystko, za co miał do niej kiedyś, przed paru laty, tak śmiertelną urazę... Rozszedł się z swą przyjaciółką. Zapragnął znów połączyć się z swą Riką, której ani na chwilę kochać nie przestał...**

Ale wtedy było już za późno. Rita miała już dziecko z Zarembą. Przyszła na świat **mała Romusia.** Przyjaciel Erwina, p. Mucha, przybyły z Ameryki do Lwowa — dowiedział się, że jego misja jest spóźniona, że Erwin poniewczasie zapragnął naprawić swój błąd.

Rita pisze list do męża, datowany z 11 października 1927 roku. Maluje w nim swe straszne koleje losu, przeżycia w domu teściów i tułaczkę... I przysięga mu, że go kochać nie przestała, choć stała się żoną innego:

„Choć ciało moje należy dziś do innego, ale Ciebie mi żadna siła nie zdoła wyrwać z serca, w którem jesteś na wieki zakorzeniony"... — Tak pisze Rita do męża.

Erwin
pragnie powrotu żony

Erwin, mimo wszystko, **pragnie przyjazdu Rity.** Gotów jest przyjąć ją razem z dzieckiem: **nie wini jej w niczem, sam się poczuwa wobec niej do wielkiej, ogromnej winy. Rita jest gotowa opuścić** Zarembę, ale chce zabrać z sobą małą **Romusię.** Na tem tle powstaje konflikt: rzekomy drugi mąż Rity, nie zamierza jej wcale trzymać przy sobie, ale dziecko jest jego i z dzieckiem nie chce się rozstać. I biedna Rita, po ciężkiej walce pomiędzy miłością do męża i do małego, bezradnego niemowlęcia — **idzie za głosem macierzyństwa: zostaje we Lwowie.**

„Wszak stracone szczęście już nie wróci" — pisze do męża. — **„Jedynem mojem szczęściem, jest myśl o Tobie. Pocieszałam się, że znajdę wyjście — niestety naprózno. I oto, piszę dzisiaj bezradna i zrezygnowana"...**

Jeszcze w 1931 roku, gdy stosunki w Brzuchowicach, początkowo dobre, poczęły się psuć między Ritą i Zarembą— Rita pisze do męża. Znów myśli o tem, jakby się z nim połączyć. Tak bardzo chciałaby wrócić do niego...

„Jest mi źle, bardzo źle... Chciałabym zerwać ze wszystkiem i przyjechać do Ciebie"... — „Twoja nieszczęśliwa Mika".

Tak Rita kończy ten krótki krzyk rozpaczy, jakim jest list z dnia 3 marca 1931 roku.

(Dokończenie jutro)

JAK SIĘ ODŻYWIAĆ
aby uniknąć chorób? — Trzeba jeść z... receptą w ręku

(x) Żyjemy w czasach postępu. Życie codzień prawie przynosi nowe wynalazki, nowe zdobycze. Pod jednym tylko względem pozostaliśmy w tyle. Tą dziedziną jest kwestja naszego odżywiania, która żółwim krokiem posuwa się naprzód. Potrawy, które dziś spożywamy, tak samo przyprawione, spożywamy już od całych stuleci. Wówczas jednak nie wiedziano nic o racjonalnem odżywianiu i wiedza medyczna nie stała na tym samym stopniu rozwoju.

Pozatem traktujemy dzisiaj niektóre potrawy, jako specjalnie dla zdrowia korzystne, podczas, gdy działają one wręcz szkodliwie. Większość chorób, zbierających wśród znękanej ludzkości, obfite żniwo, — to **choroby powstałe wskutek wadliwego odżywiania się.**

Powszechnie uważa się, że kakao i czekolada są pokarmami wartościowemi dla zdrowia. Małym dzieciom daje się często kakao, które jest dla nich wysoce szkodliwe, a żaden wycieczkowicz nie wyobraża sobie wycieczki bez czekolady. Otóż zarówno czekolada jak i kakao są równie szkodliwe.

Ludzkość dzisiejsza spożywa zbyt wiele mięsa i cukru. Szkodliwe jest szczególnie mięso, o czem wszyscy wiedzą, a tymczasem spożycie mięsa i cukru wzrasta z roku na rok. Gdyby przeciętny śmiertelnik wiedział, jak wielką szkodę przynosi zdrowiu spożywanie konserw, nigdyby nie wziął do ręki tych ołowianych puszek. Dość powiedzieć, **że często do konserw miesza się miedź, dla nadania im ładniejszej barwy.** Niezwykle szkodliwe są również wszelkie korzenne przyprawy. Już sama sól źle działa na zdrowie, a **jednak nie możemy sobie wyobrazić potraw bez soli. Inne przyprawy, powszechnie w kuchni używane,** są jeszcze bardziej szkodliwe.

O fatalnym wpływie alkoholu, kawy i herbaty które to napoje powodują rozstrój nerwowy, wszyscy już chyba wiedzą. **Sól wpływa między innemi fatalnie na kościec ludzki i uzębienie, które kruszeje.** Niemniej fatalnie wpływa na stan uzębienia zwyczaj gotowania potraw aż do zupełnej miękkości. Miękkie potrawy nie wymagają długiego żucia, przez co odzwyczajmy nasz żębostan od tej koniecznej czynności i osłabiamy go.

Mimo, że wiele osób wie o tem, **że chleb ciemny jest znacznie zdrowszy od chleba jasnego,** powszechnie spożywany jest chleb z mąki jasnej, niepełnowartościowy i nie przynoszące pożytku zdrowiu — pieczywo pszenne.

Duża wina leży tutaj po stronie lekarzy, którzy nie zadają sobie trudu uświadamiania i wychowania swych pacjentów. Gdy lekarz zostaje wezwany do chorego, rola jego ogranicza się do postawienia djagnozy i przepisania leczenia. Żaden z lekarzy jednak nie zadaje sobie trudu zbadania przyczyny choroby. **Gdyby badać przyczyny chorób, okazałoby się, że większa ich część powstaje na tle nieracjonalnego odżywiania.** Lekarz przychodzi i powiada: „Proszę jadać więcej owoców i jarzyn", traktując te potrawy tak, jakgdyby były one tylko niekoniecznym dodatkiem do potraw mięsnych. **Tymczasem owoce i jarzyny winny być główną częścią naszego odżywiania.**

Powszechną wadą ludzką jest żarłoczność. Żarłoczność jest powodem niezliczonej serji chorób. Lepiej jeść za mało niż zbyt wiele. Zwyczaj spożywania tak zw. „międzyposiłków", jak drugie śniadania i podwieczorki jest wysoce szkodliwy. Często błąd ten popełniają matki, opychając dzieci do niemożliwości i przyzwyczajając je już za młodu do obżarstwa. W starszym wieku od obżarstwa trudno się już odzwyczaić, to też matki winny o tem pamiętać wychowując swe pociechy.

Naogół jednak instytut kobiecy nieźle kieruje dobrem potraw. Kobiety są w większej części **inicjatorkami spożywania jarzyn i owoców.** Gdyby nie wpływ kobiet mężczyźni jedliby tylko mięso i pili znacznie więcej alkoholu.

W trupiarni odzyskała życie,
podczas, gdy pod jej nazwiskiem pochowano zupełnie inną osobę

(x) W Budapeszcie zdarzył się niezwykły wypadek, który wzbudził powszechną sensację. Przed kilku dniami zniknęła z domu rodzicieskiego niejaka Ilona Sobok, która w pozostawionym liście donosiła, że życie jej zbrzydło, wobec czego postanowiła je dobrowolnie skrócić.

Oczywiście jasnem było, **że Ilona popełniła samobójstwo.** Jakoż w kilka dni potem, wyłowiono z Dunaju zwłoki młodej dziewczyny i przewieziono je do zbiorni. Ponieważ pani Sobok dała w swoim czasie znać policji o zaginięciu córki, zawiadomiono przedewszystkiem nieszczęśliwą matkę o znalezieniu zwłok młodej dziewczyny.

Przy trupie nie było dokumentów mogących ustalić tożsamość zmarłej. Nieszczęśliwa matka przyszła do kostnicy, gdzie załedwie spojrzawszy na mocno już zniekształconego trupa, z okrzykiem: **„Moja biedna córka..." padła na zwłoki.**

Dla władz jasne było, że matka poznała swą córkę i **Ilonę pochowano pod nazwiskiem Sobok.** Zdarzenia tego rodzaju w wielkich miastach nie należą do rzadkości i nie byłyby powodem sensacji. Sensacją było jednak to, że w dwa dni po **pogrzebie Ilony Sobok do mieszkania osieroconej matki zapukała panna Ilona Sobok, tym razem autentyczna.** Matka ujrzawszy swą córkę, nagle zmartwychwstałą — zemdlała.

Później dopiero okazało, **że zaszła tutaj pomyłka przy agnoskowaniu zwłok.**

Panna Ilona Sobok rzeczywiście popełniła samobójstwo rzucając się do Dunaju wyłowiono ją jednak. Zabiegi ratownicze nie odniosły skutku i po kilkugodzinnym pobycie w szpitalu, **pannę Sobok przeniesiono do trupiarni.**

Tymczasem, jak się okazało, śmierć Ilony była tylko pozorna. **W trupiarni ocknęła się ona z omdlenia i w stanie półprzytomnym wyszła z niestrzeżonego chwilowo, budynku.** W międzyczasie do trupiarni, w której nie zauważono braku zwłok, **przywieziono nowego trupa, również topielicy, w których pani Sobok rozpoznała swą córkę.**

Autentyczna Ilona Sobok pod wpływem wstrząsu psychicznego, **przez dwa dni błąkała się po lasach, aż dopiero odzyskawszy pełną świadomość, najspokojniej wróciła do domu, wywołując swem zjawieniem zupełnie zrozumiały popłoch.**